



Co numer jakiś numer!

ISSN 1730-5152

Żak

Numer 3(40)
Marzec 2004
Rok V
Nakład 4 tys. egz



Praca w Unii Europejskiej

s.12



Żak

Jeżeli:

lubisz pisać
interesujesz się dziennikarstwem
robisz zdjęcia
chcesz się pobawić w marketing

Spotykamy się w każdy czwartek
o godzinie 19.00 w budynku D-6, pok. 21

Dołącz do nas!

Żadne doświadczenie nie jest wymagane.

Szkola męskich namiętności

Luty był ciężki. Sesja, kucie... życie studenckie jakby się zawiesiło... Ale już mamy marzec, a w marcu, jak wiadomo, ulubiony dzień picia pięknej. I tylko ta druga pleść ma w związku z tym mnóstwo problemów: jak się zachować, jak zaplusować u tej jedynej, itd. Jednak czasem, nawet jak chłopcy chcą przeżywać tego typu rozterki, to nie mogą. Dlaczego? No, właśnie z braku dziewczyn....

Przekleństwo to dotyka przede wszystkim studentów PWr, uwięzionych samotnie w gmachu wielkiej szkoły, nieczym w wieży. Czy i tam czasem zaglądną księżniczki? Postanowiliśmy to sprawdzić.

W tym celu zdecydowaliśmy się wejść w sam środek twierdzy, żeby zobaczyć to wszystko od kuchni. Dobrze zakamuflowane przyznałyśmy się na wykładzie wydziału elektroniki i w tyłko nam wiadomy sposób wyptałyśmy o szczegóły sanych bohaterów niniejszego artykułu. Zadane przez nas pytania wzbudziły wiele emocji, a odpowiedzi... sami przeczytajcie.

W paszczy dwa

To, że faceci z politechniki narzekają na mały odsetek pań na uczelni – to nie tajemnica. Nawiele jest bowiem odważnych, które rozkocharłyby się w caleczkach, drcikach, magnesach, złutowanych i automatycznie obrabianych

półprzewodniczkach! No cóż, liczy się nie ilość, a jakość. Tak czy siak, „niedobór to za mało powiedziane” – wyznał Bartek z elektroniki. Skoro to pytanie okazało się retoryczne, wysunęliśmy inne: czy można znawczy jakieś różnice między dziewczynami z politechniki a tymi z innych uczelni.

Otóż moje drogie: dla wielu jesteście „dziewczynami z jajami”, które charakteryzuje logiczne myślenie (a przynajmniej czasami). Macie też w opinii żywionych kolegów męski umysł i instynkt samozachowawczy, który wyzwała chęć rywalizacji. To się jednak nie wszystkim podoba, że chcecie lub nawet jesteście od nich, w tej męskiej krainie, lepsze. I w tym tkwi cały problem. Nasi rozmówcy po prostu zażęsknieli za łagodnością oraz za kims, kto będzie ich też czasami podziwiał. Gdzieś uciekły sentymenty, zniknęły miły o niepokonanych rycczach, a delikatne księżniczki

poniekiedy do innych bajek. A szkoda... Przecież to normalne, że w męczyznach „szaleją” siły nadludzkie i tylko patczą, jak by tu je wyładować w obronie kobiety”. To powód, dla którego wielu studentów PWr, zawiera często znajomości z kwiatem innych uczelni, mając przy tym różną wiarę w powodzenie. Wielu myśli bowiem, że bierze się ich za „łatwy i liczny towar” tudzież „zgnię niewyżitych samców”. Ale nie wszyscy. Inni natomiast twierdzą, że dziewczyny uważają ich za bardziej męskich i zaradanych.

To my – Supermani

W tym momencie poprosiliśmy o dokonanie samooceny i porównanie się do studentów innych uczelni. Tutaj nasi rozmówcy skromność pochowali do szufladek. Nie wienu, czy wiecie, ale zdaniem chłopaków z polibndy a) jest ich więcej, b) mają charyzmę, a reszta jest troszkę zniewieściła, c)

są bardziej szafowani. Fakt, że potrafią złutować drciki, naprawić czajnik albo gniazdko, jest wprawdzie imponujący, szkoda tylko, że (jak sami twierdzą) prędzej spojrzą na „monitor niż na kobietę”. Wielu z nich twierdzi też, że wybrali te studia nie po to, by się „rozglądnię za kobietami”. Ci sami mówią jednak za chwile, że w życiu są rzeczy ciekawsze i ważniejsze niż wkuwanie. Przekonuje o tym ta przytłaczająca większość, której jednak dziewczyna na tej uczelni brakuje. Z okazji 8 marca życzyliśmy wam w takim razie, chłopaki, więcej poci pięknej, którą będziecie mogli wielbić i kochać!

**MORY i
Magda Podsiadła**

Ps. Dużo się tu mówiło o tym, jakby to było fajnie, gdyby te dziewczyny się w końcu pojawiły...a oto, co nas spotkało, podczas pracy nad artykułem...

Czekając na odebranie małej ankiety pozostawionej w sali wykładowej, stałyśmy i narzekałyśmy na bolące nogi i brak miejsca do siedzenia. Obok nas całą ławkę grzali chłopcy, przysłuchiwali się nam i patrzyli jak na zjawisko. Gdy nasze nadzieje na ustąpienie miejsca przysnęły, postanowiliśmy spocząć na podłodze pod ścianą. Podczas siadania jedna z nas uderzyła się z łukiem plecami o drewniane deski chrupiące kaloryfer. Na co jeden ze studentów, z kamienną twarzą, nie ruszając się z miejsca rzucił: „Uważaj, żebyś się nie uderzyła”. Dzięki!



Pierwiastek męski dominuje...



Żak

Gazetę redaguje zespół:

Redaktor naczelny:

Marcin Macutkiewicz, macut@post.pl

Zastępca:

Paweł Pociółwo, wawziorek@gazeta.pl

Redaktor wydania:

Tomasz Sroc, mihsiejusz@o2.pl

Szef działu Kultury:

Paweł Pociółwo, wawziorek@gazeta.pl

Szef działu Życie Studenckie:

Joanna Sadowska, jadowska@go2.pl

Szef działu reklamy:

Marcin Rak, blues_kojota@megapolis.pl

Grafika, rysunki:

Joanna Szm, jozannam@op.pl

Dział foto:

Damian Rafałczak, draf@o2.pl

Marcin Dudek, dudzi-wroc@wp.pl

Skład i łamanie:

Anna Bazińska, baazi@wp.pl

Paweł Hodiński, phodi@wp.pl

Marcin Popłowski, macin.p@interia.pl

Paweł Pociółwo, wawziorek@gazeta.pl

Tomek Strumiński, tstrumi@lo3.wroc.pl

Korekta:

Marcin Popłowski, macin.p@interia.pl

Redaktorzy:

Katarzyna Bednarz, ryssiki@wp.pl

Marta Rusy - maeta410@op.pl

Paulina Stawowa, amazna@wp.pl

Paweł Głuchowski - pawel.pocza@wp.pl

Blazek Józefiak, blazek@o2.pl

Marcin Kisielewicz, kisinar@interia.pl

Mirek Marcol, mmarcol@wp.pl

Marta Oyszczak, piv.pun@interia.pl

Magda Podsiadła, maku13@interia.pl

Marcin Popłowski, macin.p@interia.pl

Przemysław Pawełczak,

Marcin Rak, blues_kojota@megapolis.pl

Współpraca:

Joanna Beckowska - beosa@wp.pl

Anna Macutkiewicz,

anna.macutkiewicz@p.pl

Przemysław Pawełczak@idg.com.pl

Urszula Uciechowska, alliki@interia.pl

Lukasz Spoleński, spalek@pwsa.pl

Adres redakcji:

Miesięcznik Studencki

Politechniki Wrocławskiej „Żak”

50-370 Wrocław

Wybórże Wyspińskiego 27

budynek D6 pok. 21

tel. 320 40 89

e-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl

www.zak.pwr.wroc.pl

Redakcja czynna w dni powszednie.

Drukarnia: Triada

ul. Czeszowska 9, 52-016 Wrocław

tel. 342 76 85

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastępowany sobie prawem do skłonić i zmian w tekstach niezamierzonych. Przedruk tekstów zamieszczonych na łamach Żaka wyłącznie za zgodą redakcji.

Myślę sobie, że...

...ta zima zdąży kiedyś minąć. Tak Voo Voo śpiewa. Ostatnio lubię sobie tego posłuchać. Zwłaszcza, gdy chlapa lub śnieg za oknem. Bo i najwyższy czas, żeby się wiosną zaczęła. Wiosna jest fajna. Ptaszek śpiewa, słonko poświeci. Od razu się bardziej chce chcieć. I poza tym na spacer iść można. A jeśli na spacer, to nie samotnie. Na spacer dobrze z pięcią chodzić. Najlepiej z przeciwną. Pochodzisz tak na spacer z pięcią, to i zakochać się możesz. No, różne rzeczy na spacerach możesz. Ale przecież o tym pisał nie będę. Sam wiesz, jak miło może być na spacerach. Zatem do dzieła! Ktoś na pewno będzie chciał Tobie potowarzyszyć. Szukaj Krosia, ciesz się wiosną. Życiem też się ciesz, po to jest!

Marcin Macutkiewicz

W numerze:

Życie studenckie

Szkola męskich namiętności.....	3
A ja tak czekałem.....	5
Football wieczorową porą.....	6
Allinowcy w natarciu.....	7
Wolontariat.....	8
Projekt ustawy.....	9
Szortpress.....	10
Akademickie Targi Pracy.....	11
Praca w Unii Europejskiej.....	12
Memoria Exterior.....	13
Wirtualne Targi Edukacyjne.....	14
Szalbierze.....	15

Kółtura

Traumatyczny Kuczek.....	16
IQ.....	17
Jakość telewizji.....	18
Recenzje filmów.....	18
Recenzje muzyki.....	19
Festival Filmów Niezależnych „Offensiva”.....	22

Różności

Pułapka Relatywizmu.....	7
Kredka i Olówek.....	16
Znalezione w skrypcie.....	16

Wywiady

Wywiad z Adamem Szyko.....	9
Wywiad z kabaretem Pralka.....	20

A ja tak czekałem

Marcin Daniec kiedyś wypowiedział słowa, iż kobieta jest taką konstrukcją, że nie interesuje się piłką i dzięki temu żyje 13 lat dłużej (plus dodatkowe 5, bo nie ma żony, ale to rozważania na inny tekst). Mężczyzna za to piłkę kocha i co tydzień, gdy mecz gra jego ukochana drużyna, ciśnienie skacze mu do niebezpiecznych granic. Przeważa zimowa się skończyła i znów grupa męskich samobójców zasiada oglądać zmagania Groclinu Grodzisk Wilk, w Pucharze UEFA. Oczywiście w akademiku także była silna grupa kibiców. Jak to wyglądało na Wittigowie, wiem z obserwacji od wewnątrz.

Poniedziałek 23 II, 3 dni do meczu, winda w T-16

Dwóch studentów rozmawia: „Widziałeś, Bordeaux znowu nie wygrało, 0:0 u siebie z Lens”. „Super, z nami też nie strzela, nie ma bata”. Takie i podobne rozmowy słychać wszędzie. Jakby mniej istotne stały się zapisy, korekty, składanie indeksów. Będzie miał kto wspierać naszych.

Wtorek 24 II, 2 dni do meczu, mój pokój

Właśnie wróciłem. Wyciągam z plecaka najnowszą Piłkę Nożną. Co w Groclinie, co wiadomo, kto zagra, kto kontuzjowany? Mnożstwo pytań, tylko gdzie odpowiedź? Jest, jest artykuł o pucharze. Nie-dobrze. Zająca i Rockiego nie będzie na pewno, nie wiadomo, co z Krizanacem. Najbardziej szkoda Chorwata, musi się wyleczyć. Bez niego będzie źle z obroną, a u siebie musimy



I po meczu...

zagrać na zero z tyłu.

Środa 25 II, mecz jutro. Pod dziekaniem w C-7

„O której mecz? Jak zawsze u ciebie?” Tak, naturalnie, że u mnie, zawsze oglądany u mnie. Nie wiem, czy tylko ja to mam, ale łapię się na tym, że myślę głównie o meczu, sam go rozgrywałam w głowie. Rany, przez to zaniesienie przegapiłem swoją kolejkę. Kilka godzin stania na marce, może jeszcze się wbię.

Czwartek 26 II, rano, mój pokój

Myję monitor, na taki mecz nie może być brudny i poplamiony palcami. Na korzystać słyszę próbę dopingu. W windach i na korytarzach mecz jest królującym tematem. Przedstawicielki płci pięknej patrzy na nas z nieukrywaną pogardą. Znowu zacytuję Dancę: „Taką konstrukcją jest kobieta”.

Czwartek 26 II, godzina do meczu

Kibicowanie to męcząca sprawa. Trzeba zadbać o uzupełnianie mikroelementów. „Dwa browarki proszę”. „A słyszałeś, że ponoć Miła może nie grać?”. „Pyta koleś, podaję dwie puszki. „Co? Bez Miły? Dawaj trzy, mam doła”.

Czwartek 26 II, za 5 min, mecz

Wehodzi Bartek, Redziu, Rzeźnik i Marcin. „Gra Miła, nie ma nie jest. Krizanac na za-



Przed meczem

strzykach, ale zagra, będzie dobrze, czuję, że będzie dobrze”, krzyczą od progu. „Miła zagra? Krizanac też? Do boju Groclin, jedziemy z żabojadami!” Nie zauważyłem, kiedy zaczęliśmy krzyczeć wszyscy.

Czwartek 26 II, po meczu

A tak to ładnie wyglądało na początku. Tak mało brakło. Sąsiad pali jednego papierosa za drugim. Ja nie mam ochoty skończyć piwa. Ktoś z kumpi mówi: „W rewanżu im pokażemy, jeszcze jest szansa”. Z korytarza słychać okrzyki, które powinny paść najwcześniej po 23. Nie ma co mieć pretensji. Emocje to emocje, każdy ma prawo się zdenerwować. Zwłaszcza jak gra się przeciw dziesięciu i traci gola na 0:1 w

ostatniej minucie. Sam też sporo brzydkich wyrazów użyłem dziesiętgo wieczora.

Piątek 27 II, dzień po meczu, 5 dni do rewanżu, stołówka

„Ale ten, co wyleciał, to całkiem słusznie”. „I co z tego? Mógłby ich wszystkich wyrzucić, ale co ten Rasiak wyprowadził?” Jasna sprawa, mecz tenatam numer 1. Sam mówię tylko o nim.

Sobota, niedziela, poniedziałek; 28, 29 II, 1 III

Coś jakby przycichło. Zostały do rewanżu tylko dwa dni, ale jakby wiany coraz mniej.

Przed meczem
Nie ma już tego radosnego podniecenia. Nic dziwnego, wynik z pierwszego meczu nie napawa optymizmem.

Wtorek 2 III, dzień przed rewanżem

Wszystko wraca do normy. Znowu mecz jest głównym tematem, znowu pleć piękna patrzy na nas jak na kosmitów. Znowu wszyscy biegną do bukmacherów. Ja znowu wiszę godziną na telefonie i zbieram ekipę wspomagającą. Jak zwykle będzie silna grupa pod wezwaniem.

Środa 3 III, dziś mecz

Nastroje bojowe, piwo się chłodzi. Wszyscy zwracili i gotowi. Pięć min. do meczu, wpadają Bartek i Redziu.

dok. ze str. 5

Marcin i Kiju się spóźniają. Rzeźnika nie będzie. Jego strata. Składy podobnie do zesłotygodniowych, ale jest na lawce Zajac. Dziś będzie wielki mecz Groclinu, pokazany im, jak wygląda polska piłka, o nich się wciąż chłoptaczki. Siędziany na nich od pierwszej minuty i do przerwy będzie 1:0 dla nas, a po przerwie ich dokończymy.

Środa 3 III, po pierwszej połowie meczu

To nie tak miało być. Znowu do szatni, tak jak w pierwszym meczu. Tyłko, że teraz dwa razy. Wszystkie przez Kija, bo się spóźnił. Do tego teraz sobie poszedł, zamiast do końca kibicować. Nie, to chyba nie jego wina, obrońcy nie wrócili pod bramkę. Może się uda jednak odrobić, trzeba wierzyć.

Środa 3 III, po meczu

Właściwie jest po wszystkim. Łatwo poszło. Szkoła, że nie nant. Na zmianę mileziny i krzykiem dajemy wyraz swojej złości i rozżaleniu. 4:1 w płecy, za wysoko, o wiele za wysoko. Żeby chociaż jakoś to wyglądało, a tu tragedia. Nie już nie powiem, nie kopie się lecząc. W pokoju obok też cisza. Chyba do nikogo jeszcze tak do końca nie dotarło, co się stało. „Ci sznuaciarze, te barany” to najjaśniejsze, co pada z naszych ust. „Jesteśmy z wami, Polacy, jesteśmy z wami”, mimowolnie zaczynamy mścić, ocierając łzy. Serce kibica nie pozwala inaczej. Teraz jesteśmy wściekli, ale już za pół roku, gdy na nowo rozpocznie się walka o europejskie trofea, będziemy znowu siedzieć i ścisnąć keinki za naszych. „Nie się nie stało, naprawdę nie się nie stało”, tylko tyle słychać czasem w cichym jak nigdy akademiku.

Tomek Stec

Football wieczorową porą

Ostatni tramwaj dawno już odjechał, a w telewizorze coraz więcej audycji z czerwonym kółeczkiem. Ludzie powoli udają się na spoczynek po dniu pełnym trudów i znojów, miasto zamiera.

Chwilczkę, a co to za dwaj młodzi ludzie maszerują na przystanek nocnej linii 255, ze sportowymi torbami zawałkami przewieszonymi przez ramię? A to studenci, znowu gdzieś zabalowali – ech, ta dzisiejsza młodzież... Nie bardziej mylnego, ci dwaj osobnicy, podobnie jak i jeszcze około 80 innych niewiemie posiadanych, weźmie tej nocy udział w zmaganiach Wydziałowo-Instytutowej Ligi Halowej Piłki Nożnej organizowanej przez KS AZS PWr. Dziś rozgrywki drugiej ligi, walka o awans rozstrzygnie się pomiędzy Orlami Hadesu, Pędzącymi Kojotami a Czarnym Bykiem. Mistrza ekstraklasy znamy już od dawna. Blajony były bezkonkurencyjne.

A gdzież tak pędzą: otóż wprost do wynajmowanej przez PWr. hali sportowej Akademii Rolniczej. Co do pory, to jest ona w oczywisty sposób związana z ceną wynajmu obiektu, zresztą już u samych początków istnienia rozgrywek pierwszy gwizdek rozbrzmiewał po 22. Przez cały ten okres liczba drużyn oscylowała wokół 30 i tak jest po dziś dzień (w dopiero co zakończonym sezonie zimo-

wym 2003/2004 udział brały 32 drużyny tworząc w sumie 3 ligi).

Rozgrywki powstały w połowie lat 90 a ich pomysłodawcą i założycielem był Dariusz Cieslik – wicyprezes KS AZS PWr, ds. sportu studenckiego. W chwili obecnej pełną strukturę władz ligi stanowią: wspomniany powyżej, a także koordynator Jacek Oryński, Adrian Jaworski i Przemysław Budyń, którzy serdecznie zapraszają wszystkich chętnych. A teraz wymagania w stosunku do uczestników: po pierwsze być studentem PWr.; po drugie zgłosić się (kapitan drużyny) przed kolejnym sezonem (dokładna data rozpoczęcia sezonu letniego na www.azs.pwr.wroc.pl powinna ukazać się już wkrótce) wraz z listą zawodników (5 w polu + 2 na lawce) i kaucją w wysokości 100zł (kaucja przepada w przypadku nie pojawienia się drużyny na 2 meczach w ciągu sezonu) do bud. C-9 pok. 242

Ze zgłoszeniami należy się spieszyć, gdyż w razie braku miejsc dla kolejnych drużyn (chodzi oczywiście o nowicjuszy) o przyjęciu decyduwać będzie kolejność zgłoszeń.

Choćby pora może trochę odstraszać (mecz trwa od 23:00 – 2:20), to tak naprawdę nie powinna stanowić żadnej wymówki. Dojazd jest nie najgorszy (nocne autobusy spokojnie mogą nas z częstotliwością co pół godziny dowieźć na pl. Grunwaldzki, pl. Dominikański czy dworzec PKP), a mieszkańcy Wraggowa mogą spokojnie urządzić sobie wieczorny spacer na miejsce spotkań. Szczególnie letni sezon sprzyja miłym porotom o ile aura dopisze.

O co grany – głównie o prestiż i dla własnej satysfakcji, choć na posezonowej imprezie odbywa się również włączenie pucharów i dyplomów. Ów „Bal kreślarzy nocnego futbola” jest, rzecz jasna, czeremonią integrującą wszystkie drużyny przy grillu i napojach orzeźwiających, i choćby dla samego uczestnictwa w tej wyrafinowanej zabawie warto pokopać trochę futbolową w fazie R.E.M.

Atmosfera na meczach jest naprawdę gorąca, a ostatnimi czasy zaczęli się na nich pojawiać nawet kibice (kibicki), których zapraszamy również gorąco. Więcej mości panowie – pora zdjąć buty z kółka i ruszyć do boju – zbliża się kolejne wielkie wyzwanie i wiele frajdy.

Michał Roguski



W nocy gra się całkiem dobrze

„Sen to złodziej czasu, a sport to zdrowie – wybór należy do Ciebie”.
Wydziałowo-Instytutowa Liga Halowej Piłki Nożnej

Podziękowania za wszelką udzieloną pomoc dla Jacka Oryńskiego.

Allinowcy w natarciu

Koło naukowe studentów chemii PWr. organizuje Ogólnopolskie Sympozjum Naukowe pod hasłem przewodnim: „Przez pryzmat chemii”. Sympozjum odbędzie się w dniach 24-26 marca na Politechnice Wrocławskiej.

Allinowcy mają już długoletnią tradycję w organizowaniu wioseennych spotkań naukowych. W tym roku również tradycji stanie się żądose. Koło przewiduje szereg wystąpień z różnych dziedzin chemii i nauk z nią związanych.

Od lat „ALLIN” współpracuje z członkami kół chemicznych z całej Polski, stąd na sympozjum będzie gościć ludzi z różnych ośrodków akademickich. Z pewnością w czasie trwania sympozjum nie zabraknie interesujących wykładów, zaskakujących prezentacji, ciekawych rozmów i dyskusji. W planie są także wystąpienia wykładowców PWr.

Sympozja organizowane przez „ALLIN” cieszą się zainteresowaniem nie tylko wśród studentów chemii.

Może w nich uczestniczyć każdy, kogo chemia interesuje. Dlatego wszyscy zainteresowani chemią powinni znaleźć tam coś dla siebie. Prezentowane na najbliższym sympozjum wystąpienia będą nie tylko iście chemiczne i wyłącznie dla chemików. Ma ono charakter otwarty, każdy może przyjść i posłuchać, a z pewnością warto. To nie tylko okazja do zdobycia wiedzy, ale również doskonały moment na poznanie nowych ludzi, na nawiązanie nowych znajomości.

Nie pozostaje mi nic innego jak zaprosić wszystkich zainteresowanych do spojrzenia na świat „Przez pryzmat chemii”.

PocS

Pałupka relatywizmu

Zbrodnia i Kara



„Czy ma pan bilet?” – usłyszałem. Nie miałem. Istnieje cała paleta różnych zachowań domowej roboty na taką okoliczność, począwszy od pobicia kontrolerki i oskarżenia jej o gwałt, a kończąc na bezradnym stwierdzeniu z wyraźnym wloskin akcentem: „No comprendo!”. Nie zastanawiałem jednak żadnego z tych sposobów. Wiedziony patriotycznym uniesieniem zdecydowałem się przyjąć odpowiedzialność za swój społeczny występ. Z rozpięającą mnie dumą podałem kontrolerce moje dokumenty. Ponieważ gotówki miałem przy sobie tyle co na opłacenie rachunków za chusteczki do nosa, dostałem kwitek uprawniający mnie do wzbogacenia kasy miasta o parę ładnych złotych.

Po odczekaniu paru dni, żeby nie myśleli, że mi zależy, udałem się więc do siedziby Zarządu Komunikacji, aby zapłacić zasłużoną karę. Wszedłem do pierwszego lepszego budynku, a w nim do pokoju nr 102 z napisem „Kasa”, który wydawał mi się właściwym miejscem. Tutaj zaczęła się moja gehenna. W tymże pokoju ładnie prezentująca się pani wyjaśniła mi, że opłaty za brak biletu przyjmowane są nie tam, a w budynku E na pierwszym piętrze w pokoju 132. Tam znowuż odesłano mnie do budynku D umieszczającego vis-à-vis były stacji bezuzywanej. W budynku D nawet nie musiałem szukać odpowiedniego pokoju, aby zostać poinformowany, że w wyniku reorganizacji płatność należy uregulować w budynku A. Tam też otrzymałem dalsze informacje na temat reorganizacji, która, owszem, odbyła się, ale płatność za brak biletu należy regulować tam, gdzie dotychczas, czyli w budynku C pok. 111. Jak się okazało, pokoju 111 w budynku C w ogóle nie ma. Jednak, na moje szczęście, spotkałem uprzejmego człowieka, który mi wyjaśnił, że interesujące mnie miejsce znajduje się w budynku uprzejmego, ale na parterze. Kary zapłacić tam nie zdołałem, ale za to spotkałem znajomą panią kontrolerkę, która nie mogła znaleźć miejsca swojego rozliczenia. W przypiływie złościwości poradziłem jej pokój 45 (mój numer buta) w budynku D (bo czemu nie). Sam udałem się na poszukiwanie właściwego miejsca. Stosując nową metodę szukania, czyli wchodzenia po kolei do każdego gabinetu, wykluczyłem budynki C, D i E. Wykluczyłem za wyjątkiem jednego pokoju, bo pani Lusia akurat wyszła i nikt nie był pewien, czy ona czasem nie pobiera tych opłat. Niemniej jednak udałem się po raz wtóry do budynku A. Tam ktoś mnie skierował do pokoju 102 z szyldem „Kasa” nad drzwiami, który wydał mi się znajomy.

W tymże pokoju również znajoma ładnie prezentująca się pani wyjęła bloczek z kwitami i bez większych problemów zapłaciłem należne pieniądze, bo w końcu poważny urząd to nie miejsce na balagan.

Paweł Prociw



Kilka informacji o wolontariacie europejskim

Idea wolontariatu europejskiego (EVS) umożliwiła młodemu człowiekowi pracę w charakterze wolontariusza w innym kraju przez określony czas, na ogół od 6 do 12 miesięcy. Prace prowadzone w ramach wolontariatu mogą dotyczyć takich dziedzin i aspektów jak środowisko naturalne, sztuka i kultura, zajęcia z dziećmi, młodzieżą lub osobami starszymi, dziedzictwo czy sport i zajęcia w czasie wolnym. W każdym projekcie jest trzech partnerów: wolontariusz, organizacja wysyłająca i organizacja goszcząca.

Na jakich zasadach opiera się wolontariat europejski?

1. Zapewnianie młodym ludziom warunków do nieformalnej nauki w kontekście interkulturowym, która ułatwia ich integrację społeczną, zachęca do aktywnego uczestnictwa, zwiększa szansę na znalezienie pracy zarobkowej i stwarza możliwość wyrażenia solidarności z innymi ludźmi.

2. Wspieranie rozwoju społeczności lokalnych.

3. Zachęcanie do tworzenia nowych grup partnerskich oraz wymiany doświadczeń i sprawdzonych praktyk między partnerami wolontariatu.

Na czym polega projekt wolontariatu europejskiego?

Wolontariusz może uczestniczyć w pracach i działaniach, które odpowiadają podanym niżej zasadom ogólnym określonym przez ustawę dotyczącą EVS. Prace (działania) te:

1. Mają miejsce w innym kraju niż kraj, w którym wolontariusz mieszka.

2. Nie przynoszą zysku i są realizowane przez wolontariusza nieodpłatnie.

3. Przynoszą dodatkowe korzyści społeczności lokalnej.

4. Nie zastępują wolontariuszowi pracy zarobkowej i nie są wykonywane przez wolontariusza jako „zastępstwo” dla innej osoby.

5. Trwają przez ograni-

czony czas (maksymalnie 12 miesięcy).

Jacy partnerzy uczestniczą w projekcie Wolontariatu Europejskiego?

Jak wspomniano wyżej, w projekcie Wolontariatu Europejskiego uczestniczą „trójką” partnerów: wolontariusz, organizacja wysyłająca (np. Równieża Szansa!) i organizacja przyjmująca.

Jednym z krajów biorących udział w projekcie musi być państwo członkowskie UE.

Kto może być wolontariuszem?

Wolontariuszem w ramach programu Wolontariat Europejski mogą zostać wszyscy

młodzi ludzie, zasadniczo w wieku od 18 do 25 lat, którzy legalnie mieszkają w uprawnionym kraju. Dopuszcza się pewne wyjątki dotyczące limitów wieku, przy czym takie sytuacje rozpatruje się na zasadzie indywidualnej. Nie pobiera się żadnych opłat za uczestnictwo, a organizacja przyjmująca zapewnia wolontariuszom wyżywienie, zakwaterowanie oraz skromne kieszonkowe. Zakłada się, że wolontariusze sami skontaktują się z organizacją wysyłającą i przyjmującą.

Zatem - jeśli myślisz o pracy w Wolontariacie Europejskim - zgłoś się do nas!

Jakie obowiązki ma wolontariusz?

Wolontariusze poświęcają

swój czas i pracę na rzecz projektu, który przynosi korzyści społeczności lokalnej, w zamian za możliwość ćwiczenia swych umiejętności, zdobycia „kapitału” przydatnego w życiu społecznym i kulturalnym oraz inwestowania w swoją przyszłość. W trakcie pracy ochotniczej wolontariusze wykonują przydzielone im praktyczne zadania i - w kategoriach bardziej ogólnych - mają obowiązek działać dla dobra przyjmującej ich organizacji i społeczności.

Ania Kaczmarska

Po więcej szczegółów - pisz na e-mail: anulakaczmarska@hotmail.com.



Wolontariuszki podczas pracy

Recepta na bezrobocie

... na kogo wypadnie na tego być! Już co piąty z nas jest bezrobotny! Musimy to zmienić" – to hasło nowej kampanii Centrum im. Adama Smitha.

Projekt ustawy jest obywatelską inicjatywą dotyczącą najistotniejszego obecnie problemu społecznego, jakim bez wątpienia jest plaga bezrobocia.

Bezrobocie w Polsce wywołane jest wyłącznie czynnikami natury fiskalnej – praca jest dzisiaj przedmiotem podatkowej opresji. Traktuje się ją jak wódkę czy poprosy, najgorsze towary akcyzowe. Opodatkowanie pracy sięga 85%, czyli wypłacając pracownikowi

1000 zł, pracodawca musi odprowadzić 850 złotych w formie podatku PIT, składki ubezpieczeniowych i wpłat na fundusze celowe.

Koncepcja CAS zakłada przeniesienie ciężaru finansowania świadczeń społecznych w całości do budżetu państwa. Zmieni się charakter systemu emerytalnego – z ubezpieczeniowego na zaopatrzeniowy – znikną składki ubezpieczeniowe. Ponadto projekt przewiduje likwidację podatków CIT i PIT, ale wprowadza

nowe: promilowy od kapitałów własnych, 1-procentowy od przychodów ze sprzedaży oraz 25-procentowy od funduszu wynagrodzeń.

Projekt ustawy poparli przedsiębiorcy i samorządowcy. Teraz mamy trzy miesiące, aby w całej Polsce zebrać ponad sto tysięcy podpisów.

Treść projektu ustawy i szczegóły kampanii dostępne są w Internecie pod adresem www.odpowiedzialnosc.org

Podpisy można składać w biurze NZS Politechniki Wrocławskiej znajdującym się w budynku D-6 pokój 20, codziennie w godzinach 9:15 lub w godzinach wieczornych w akademiku T-19 pokój 415.

Adam Szyklo (NZS)
— wrocławski
koordynator akcji
„Recepta na bezrobocie”

Wywiad z Adamem Szyklo – koordynatorem akcji Recepta na bezrobocie

Marcin Rak: Jaka jest twoja rola w akcji?

Adam Szyklo: koordynator akcji: Jestem wrocławskim koordynatorem, moim zadaniem jest scalanie i nadzorowanie prac nad zbieraniem podpisów na terenie całego miasta, a co za tym idzie – dążenie do zebrania ich w jak największej liczbie. Poprzez organizację studenckie mam zamiar dotrzeć do studentów na każdej wrocławskiej uczelni. Ponadto są też ludzie zbierający podpisy w swoich zakładach pracy. Nasi wolontariusze będą obecni w Urzędzie Pracy, gdzie liczymy na podpisy obecnie „jeszcze” bezrobotnych.

M.R.: Czy projekt ma poparcie w Sejmie? Czyżby?

A.Sz.: Projekt jest autorskim pomysłem Cen-

trum im. Adama Smitha i nie jest w całości przejęty przez którąś z partii politycznych, jednakże elementy programu znalazły się w ogłoszonym ostatnio programie gospodarczym Prawa i Sprawiedliwości, ekonomiści dostrzegają je także w wypowiedziach polityków PSL czy Platformy Obywatelskiej. Poza tym ustawę wspierają różnorodne środowiska od przedsiębiorców po organizacje studenckie, od bezrobotnych po kierownictwa dużych firm.

M.R.: Jakie ewentualne plusy miałaby ta zmiana dla studentów, z których sporo zaczęło pracować na umowę-zlecenie?

A. Sz.: Zatrudnianie studentów na umowę-zlecenie jest korzystniejsze dla studenta podczas studiów, ale

gdy kończy studia nie jest on już atrakcyjny dla pracodawcy i zostaje zastąpiony nowym studentem. Obecnie wśród absolwentów jest 40% bezrobocia. Będziemy mogli pracować i będziemy mieli szansę na godziwe zarobki. Gdy spadnie bezrobocie, pracodawcy będą bardziej szanować pracowników i będą musieli lepiej im płacić. Nie będziemy musieli emigrować z Polski za pracę.

M.R.: Część ekspertów krytycznie patrzy na plan CAS. Uważają, że to jedynie manipulacja podatkami, zamiana jednego podatku w drugi. Wysznuwano teorie o efektach jego wprowadzenia – jakoby powstać miały koreańskie odpowiedniki czepolbi [konglomeraty gospodarcze – przyp.red]...?

A. Sz.: Powiem krótko:



Adam Szyklo

część ekspertów boi się zmian, ponieważ nie żyli nigdy w systemie, gdzie wszystko jest proste. Niektórzy mówią, że jest to wywrócenie obecnego systemu do góry nogami. Nie bardziej mylnego. Ja ośmielię się powiedzieć, iż jest to postawienie go na nogi!

rozmawiał
Marcin Rak

Dobry portal studencki

www.fost.pl to portal tworzony, w dużej mierze, przez studentów i z myślą o nich, co zapewnia możliwość najlepszego dobór informacji i tekstów. Zawiera sporo rozbudowanych działów: muzyka, film, edukacja, kultura. Można też znaleźć w nim wiele przydatnych informacji o stolicy Dolnego Śląska.

Każdy może w dowolnej chwili bez specjalnych formalności włączyć się w tworzenie serwisu, który nie nie straci ze swojej oryginalności. FOST oferuje miejsce dla zaistnienia studenckiej twórczości: możecie opublikować swoje zdjęcia, napisać opowiadanie, narysować komiks, zaprosić na wystawę fotografii, opowiedzieć o swoim stowarzyszeniu, kole, klubie, Fost to nie tylko nazwa – to prawdziwe Forum Studenckie.

macut

fost.pl
forum studenckie

VII Międzuczelniane Targi Pracy Profesja

Biurowe Zawodowej Promocji Studentów i Absolwentów Wrocławskich Wyższych Szkół Państwowych (Biurowe Karier – Wrocław) serdecznie organizuje siódmą edycję Międzuczelnianych Targów Pracy PROFESJA, które odbędą się w dniach 16 – 17 marca 2004 r. w Hotelu Holiday Inn we Wrocławiu, przy ul. Piłsudskiego 49/57.

Targi adresowane są do studentów i absolwentów wrocławskich uczelni, udział w nich jest dobrą okazją do znalezienia oferty pracy, propozycji praktyki studenckiej lub stażu zawodowego.

W tegorocznej edycji targów swój udział zapowiedziało 30 firm z Polski i Niemiec.

Szczegółowe informacje o imprezie oraz harmonogram można znaleźć na stronach www.profesja.org.pl oraz www.careers.uni.wroc.pl

macut

Primus Inter Pares

Jednym z najważniejszych przedsięwzięć organizowanych przez ZSP jest odbywający się cyklicznie konkurs Primus Inter Pares, czyli wybór najlepszego studenta roku. W tym roku patronat nad imprezą objęli Marszałek Województwa Dolnośląskiego oraz Kolegium Rektorów Wrocławia i Opola. Konkurs organizowany jest w trzech etapach, uczelnianym, regionalnym i ogólnopolskim. Kandydaci muszą wykazać się biegłą znajomością przynajmniej jednego języka obcego i udokumentowanymi osiągnięciami w działalności naukowej. Przy ocenianiu będą też brane pod uwagę inne czynniki świadczące o wysokim poziomie kandydatów, takie jak działalność społeczna czy aktywność w środowisku akademickim. Finały uczelniane konkursu będą się odbywać w pierwszym i drugim tygodniu kwietnia. Finał regionalny odbędzie się 7 maja w Sali Lustrzanej w Pałacyku

Więcej na www.zsp.wroc.pl.

macut

IX edycja konkursu "Grasz o staż"

Jest to największy w Polsce konkurs dla studentów III, IV i V roku oraz absolwentów do 35 lat organizowany przez Pricewaterhouse Coopers i Gazetę Wyborczą. W tym roku czeka w sumie 160 płatnych praktyk w polskich i międzynarodowych firmach.

W poprzedniej VIII edycji konkursu wzięło udział zaledwie 25 studentów Politechniki Wrocławskiej, co stanowi 1,6% wszystkich zgłoszeń. To bardzo mało, wzięwszy pod uwagę fakt, że na praktyki „politechniczne” zgłasza się z reguły mniej osób niż na pozostałe (np. z marketingu czy finansów), a to z kolei sprawia, że szanse wygrania są naprawdę duże. Tym bardziej, że największy fundator konkursu – koncern General Electric (oferuje aż 23 praktyki) szczególnie ceni studentów naszej uczelni.

Aby wziąć udział w konkursie, odwiedźcie stronę www.grasz.pl.

macut



Akademickie Targi Pracy

W dniach 3-4 marca w Auli Gmachu Głównego Politechniki Wrocławskiej odbyły się zorganizowane przez Fundację Manus Akademickie Targi Pracy – praca i kariera dla inżyniera.

Przez 2 dni wszystkie studenci mogli się zapoznać z ofertą praktyk, staży i pracy wakacyjnej w różnych przedsiębiorstwach. Pojawiła się firma Ernst&Young, Nestle, Siemens, Philips, PricewaterhouseCoopers czy znane już we Wrocławiu Centrum Pracy Czasowej (CPC). Chociaż firm wystawiło się niewiele, bo niepełna 10, to liczba oferowanych praktyk była znacząca.

Zalicytowanie największej praktyk zaofiarowała PricewaterhouseCoopers mająca w swojej ofercie ponad 160 praktyk w wielu znanych przedsiębiorstwach: Amica Wrocław, LPP(Reserved), Thomson czy TPSA. Dobrze rozwiązane 2 z 26 dostępnych zadań konkursowych to już spora szansa na przejście do kolejnego etapu. – Wszystkie praktyki są merytoryczne – jak mówi Anna Mikulska, koordynator projektu. Rozwiązanie zadania przygotowanego przez specjalistów z jednego przedsiębiorstwa nie oznacza, że tylko tam masz szansę na

praktykę. Dla nas, studentów, oznacza to zwiększenie szans na uzyskanie praktyki.

Międzynarodowy Program Wymiany Praktyk jest w ofercie AIESEC-u. O ile tu z wakacyjną praktyką jest trudno, o tyle przez pozostałą część roku można śmiało próbować. AIESEC oferuje praktyki zagraniczne w ponad 80 krajach świata – nawet w tak egzotycznych jak Turcja czy Indie. Okres ich trwania zależy od tego, jak Ty ustalisz z pracodawcą. Wojciech Paździorek: „Oferujemy też praktyki w jednostkach administracyjnych, urzędach miast gminia położonych niedaleko Wrocławia. Praktyki są dla dwóch osób, jednego studenta z Polski i jednego z zagranicy. Te zaczynają się w maju”.

Pośród wystawców znalazły się też: Siemens, oferujący praktyki we Wrocławskim Parku Biznesu, Nestle, które swoje praktyki podzieliło na dwa rodzaje: techniczną i ekonomiczną a także Ernst&Young, do którego dostanie

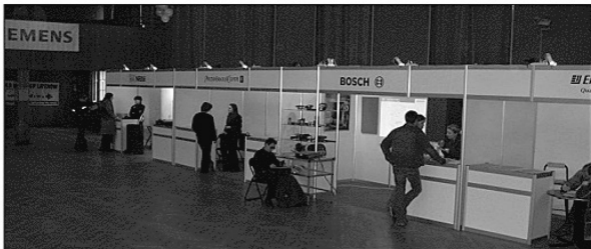
się, jest procesem naprawdę wieloletowym.

Spora część oglądających szukała ofert z Dolnego Śląska. Ze względu na odległość, praktyki w położonych daleko miastach nie cieszyły się tak dużym zainteresowaniem. Za to większość studentów szukała praktyk bardzo precyzyjnie, często zgodnie z kierunkiem swoich studiów. Warto było w przyszłości złożyć katalog oferowanych praktyk z jasno określonymi stanowiskami, bo, mimo odwiecznej, niektórzy zdawali się być zdezorientowani. Student widzący nazwę firmy wraz z oferowanym i opisanym stanowiskiem, będzie wiedział, że to jest właśnie to, co go interesuje.

Niestety, często próba odbycia praktyk zaczyna się i kończy w Auli budynku A-1. I to nie ze względu na zbyt głośną w niej muzykę. Zdecydowanie większość pracodawców chce mieć u swojego boku osobę z czwartego lub piątego roku studiów. Przy

trzecim rodzą się już drobne kłopoty. Oficjalna wersja jest taka, że studenci lat niższych mają mniejszą wiedzę merytoryczną i nie poradziłoby sobie na praktykach, dlatego stosowane jest kryterium bycia absolwentem lub studentem 5, ewentualnie 4 roku studiów. Z zasłyszanych historii wiadomo jednak, że zdarzało się na tyle dobrych studentów 3 roku, że przeszli bez kłopotów cały proces rekrutacji i ich upragniona praktyka stała się rzeczywistością. Wielkim plusem jest fakt, że właściwie wszystkie oferowane na Akademickich Targach Pracy praktyki są płatne. Na pewno nie jest to średnia krajowa, a wyższe kieszonkowe, pozwala jednak na utrzymanie się i pracę. A tej w Polsce od dawna jest naprawdę niewiele. Pośród wielu „ofert” pracy wakacyjnej przy zbiorach winogron i truskawek, za którą można pieniądze nie dostać, nabieranie doświadczenia w dobrze dziś płatnej pracy umysłowej, może być lepszym rozwiązaniem. A na ATP można było znaleźć.

Marcin Rak



Tegoroczne targi pracy nie cieszyły się dużym zainteresowaniem

Do pracy, rodacy!

Różnie ludzie mówią. Że to nie tak miało być, że złote góry obiecywali. Bo i różne rzeczy mówiono, a nawet wybiórco to, co słyszeć chciałem, chciałeś. Wszystko po to, by naród do urn poszedł, by głos oddał. By było tak jak kiedyś: frekwencja wysoka i wynik z góry znany.

I kiedy już sobie popisałem w ten sposób, w jaki „ojciec dyrektor” zwykł był mówić na antenie pewnego radia na „M”, mogę przejść do konkretno. W ogóle to o pracy w Unii Europejskiej będzie. Nicco się pozniemiało. A nawet może więcej niż nicco. Pewne rynki będą otwarte całkowicie, inne troszeczkę, a inne, tak po niemiecku – keine grenzen, tylko że bez keine.

Początkowo rynki pracy dla Polaków, dla nas? miała otworzyć połowa krajów członkowskich. Dziś już wiemy, że od 1 maja 2004 legalnie pracować będzie można w Irlandii, Wielkiej Brytanii oraz Holandii. Nie do końca wiadomo, jakie stanowisko zajmie Dania. Pozostałe kraje wprowadzają

krótsze lub dłuższe okresy przejściowe. Najdłuższe przyjdzie nam czekać na legalną pracę w Niemczech i Austrii. Oni nas lubią bardzo, ale tak jakoś nie bardzo chcą, żeby do nich po naszym przyjeżdżał. I powiedzieli, że do 2009, a nawet 2011 roku to chyba lepiej nie przyjeżdżać. O ile w Austrii rynek pracy za wielki nie jest, bo i kraj nie gigant, o tyle Niemcy to bardzo ciekawa alternatywa. W 2011 roku to już taki młody nie będą. Ani ty nie będziesz. A przecież może tak się stać, że oni sobie przesuwać datę. Bo bezrobocie im nie znajduje, albo im znajduje, ale nie tak, jakby sobie tego życzyli. To jest właśnie najgorsze – są pewne ustalenia i nagle znikają. Ponoć w przyro-

dzie nie nie znika...

Tam gdzie będzie można pracować, wprowadzane zostają stawki minimalne. Przykładowo w Holandii najniższe można będzie zarobić 1300 euro. Nie dlatego, żeby o nas dbano, żebyśmy nie robili za małe grosze. Stawki te mają chronić przed tanią siłą roboczą. Dodatkowo przysługiwały będą wszelkie świadczenia socjalne (prawo do opieki zdrowotnej, zasiłków).

Są też mniej optymistyczne dla studenta wiadomości. Bezrobocie wśród ludzi młodych jest tam znacznie większe niż w przypadku pozostałych grup wiekowych. Ale choć bez pracy w UE jest 15% ludzi do 25 roku życia (zdolnych do pracy), to w Polsce... ponad 40%.

Już dzisiaj ludzie wyjeżdżają. Gdyby nie musieli, to by nie wyjeżdżali. Ale muszą. Taka polska rzeczywistość. Jakis czas temu można było słyszeć o chęci zatrudnienia polskich informatyków w

Niemczech albo pielęgniarek w Skandynawii. Masowy exodus nie nastąpił. Kraje unijne będą zabiegać o specjalistów. Jesteśmy wyszkaleni. To jedna z niewielu dziedzin, których nie musimy się wstydyć, dokładając się do tzw. Entropii. Tylko że specjaliści nie zawsze chcą i muszą wyjeżdżać. Wykwalifikowany pracownik może zarobić nawet u nas w kraju.

Wielu z nas początkowo będzie pewnie myślało o jakiejś pracy dorywczej, wakacyjnej być może. Bardzo atrakcyjna pod tym względem wydaje się być Wielka Brytania. Rozmawiałem z Rafałem, spędził dwa miesiące w Anglii podczas ostatnich wakacji. On nie jechał do pracy, bardziej w celach turystycznych. Ale spotkał wielu Polaków w Londynie. Przyjechali z wielkimi nadziejami. Pracują po 3 funty za godzinę, płacą olbrzymie pieniądze za kwatery, jedzą fasolkę z Tesco. Jest ciężko.

Niedawno spotkałem się też z koleżanką, która mieszka i pracuje w Holandii. Wyjechała zaraz po ukończeniu szkoły średniej. Jest zadowolona, zarabia tyle, by się utrzymać, odłożyć i ponieść rodzinnie w Polsce. Pracuje na czarno. W ten sposób jest konkurencyjna, nikt nie płaci za nią podatków. Ale coś za coś: gdyby zachorowała, stało się jej coś złego – nie ma żadnych praw.

Co robi? To samo, co wiele innych dziewczyn: zajmuje się dziećmi i sprząta. Naprawdę inteligentna osoba, która mogłaby inaczej spożytkować swój potencjał, jest nienaj, jest sprzątaczką. Chciałoby się jakichś zmian. Taki naiwniaczek ze mnie, ale czasem sobie myślę, że „ta zima kiedyś musi minąć”. Tak, w tej naszej Polsce...



Nio każdy znajduje pracę

Marcin Macutkiewicz

Memoria Exterior

W minionym roku miałem ogromną przyjemność studiować poza granicami naszego kraju – w Barcelonie. Brałem udział w europejskim programie Socrates-Erasmus. Pobyt na zagranicznej uczelni okazał się być dla mnie bogatym źródłem doświadczeń kulturowych, towarzyskich i naukowych. O wybranych z nich chciałbym opowiedzieć, przedstawiając w kolejnych numerach Żaka wybrane zapiski z „ pamiętnika”, jaki prowadziłem w wolnych chwilach.

Kilka słów wprowadzenia. Na stypendium wyjechałem z koleżanką, Agnieszką (cieplutnie pozdrowienia!!!). Razem byliśmy studentami informatyki na IZ. Naszą uczelnią zagraniczną był Universitat Autònoma de Barcelona. Opuściliśmy kraj w Walentynki...

14 lutego 2003

Przełot był całkiem przyjemny. Wszelkie formalności związane z odprawą – check-in, kontrola paszportów, itp. – przeszły bezproblemowo. Aga nieco obawiała się nadwagi bagażu (o 5kg za dużo), ale niemi Czesi przyznali się do tego.

Wbrew oczekiwaniom, stolica Katalonii nie przywitała nas słońcem i bezchmurnym niebem. Ponieważ do samolotu wchodziliśmy pierwsi i mieliśmy miejsce prawie na samym tyłu, a także ze względu na pomyłone stanowiska odbioru bagażu (staaliśmy, sam nie wiem, dlaczego, przy punkcie dla lotu z Cairu...), nasze bagaże samotnie kłęczyły się w kółko na wściewym stanowisku. Spotkaliśmy naszego guru z UAB, seniora Tomasa. Sprawiał wrażenie luzaka jeżdżącego starą alfą (jak Aga zauważyła okiem kobiecym – niezłe wszędzie usyfiona), której silnik nieustannie przegrzewał się w wielkomięskich kockach. Sam facet bardzo miły i usłużny, szkoda tylko, że na tydzień leci do Stanów i będzie dopiero w przyszły piątek. Może to i dobrze, będą miał czas przygotować coś z pracy

magisterskiej dla niego.

Przywieziony na ulicę Tallers 82, rzut beretem od Plaza de Catalunya i La Rambla, w samym centrum miasta, dzielnie stawilem się do zarezerwowanego dzień w Pension L'Isard. Okazał się on klitką 2,5m na 3,5m, z oknem wychodzącym na szyb wentylacyjną. Żeby podnieść poziom jasności, oświetlają go dwie świetlówki – jedna nad umywalką i lustrem, druga nadprześciwku – poniędy łózkem i małątką biurkiem. Do tego prosta szafa, krzesło i kafelki na podłodze. Mogło być gorzej. Przynalnie może nie jest, ale czego można w takim miejscu oczekiwać w cenie 19 euro za dobę? Jutro odwiedzę informację turystyczną, a w poniedziałek dział pomocy dla studentów Erasmus na uczelni. Jeśli dobrze pójdzie, to już we wtorek będę mieszkał gdzie indziej.

Wiele słyszałem o La Rambla, zawsze jakoś tak mimochodem. To, co najpierw rzuciło mi się w oczy, to wielka liczba barów i restauracji. Ceny niezupełnie na moją kieszeń, rzecz jasna. Postanowiłem poszaleć w najbliższym spożywczym. Na początek kupiłem 4 kg pomarańczy, nóż i pyszny sok brzoskwińowo-winogronowy. Tutaj sok to sok, nie to, co w mej ukochanej ojczyźnie. Na śniadanko chciałem jogurt, ale tego to tu chyba nie znają. Żeby w supermarckie nie było nabiału – pożałuj się Boże.

Na La Rambla znalazłem świetny sklep. Wietu owoców nawet na obrazkach nie wi-

działem... Mieli nawet czereśnie, co jak na luty wydaje się niezłym osiągnięciem, chociaż za cenę 16 euro za kilo, to może i ja bym je zimą wyhodował... Platy mięsa wędzonego, pieśniowego, suszonego i surowego wisiły niezłym w kreskówkach z Asterixem. Będę musiał poprośbować tych dzwiatw.

Ulica kończy się wybrzeżem industrialnie przetworzonym i wielkogłną kolumną otoczoną lwami, że, zdaje się, Kolubnem na szczycie. Takie sobie, chociaż klimatycznie pasuje do otoczenia. No, i te palaty – to tu, to tam paiz, nie nie, co w Warszawie na roduzie

de Gaule'a. Znalazłem też kafejkę internetową. Tyle tylko, że nikt nie wie, ile to kosztuje. Dzwiane. Może mi nie chcieli powiedzieć? Nie chcieli mi robić przykrości?

Wieczorem w pokoju zaczęłam jeść te pomarańcze. Nóż okazał się na tyle do nich nieodpowiedni, że strach go było używać. Po trzech dalek spokój. Chciałem iść pod prysznic – okazało się, że nie ma ciepłej wody. Muszę z kims pogadać. Gdy kontakt mi nie działał, to zgłosiłem jakiejś kobiecie, przyniosła przedłużacz i już mam elektryczność. Co prawda, zaznaczyła, że to ich jedyny i jeżeli będzie potrzebny, to mi go zabierze. Lepiej będzie, jeżeli za mojej kadencji w L'Isard nie się wynagającego przedłużacza nie zdarzy...

Piotr Karwaczyński



Owoce na La Rambla

III Wirtualne targi edukacyjne

Od 30 marca do 1 kwietnia każdy odwiedzający III Wirtualne Targi Edukacyjne będzie mógł zapoznać się m.in. z ofertą studiów magisterskich, poddyplomowych i MBA, kursów językowych oraz szkoleń doskonalących umiejętności.

Wirtualne Targi Edukacyjne są jedynym tego typu wydarzeniem w Polsce. W tym roku odbędzie się już trzecia edycja targów. W zeszłym roku stroną główną targów wyświetlono ponad 60 tysięcy razy, w tym roku spodziewamy się jeszcze większego zainteresowania – zapewnia Maciej Noga z firmy Communication Partners. Internetowe targi działają podobnie jak targi tradycyjne. Najwięcej przydatnych informacji odnajdą w czasie targów osoby zainteresowane inwestowaniem we własny rozwój oraz podnoszeniem kwalifikacji, dążące do zwiększenia swo-

jej wartości na rynku pracy. Organizatorzy liczą, że dzięki targom oferty edukacyjne znajdą osoby pracujące, które nie mogą poświęcić wiele czasu na szukanie odpowiedniej szkoły językowej czy uczelni. – Zwykle najwięcej czasu zabiera znalezienie odpowiedniej oferty studiów poddyplomowych czy MBA i uzyskanie niezbędnych informacji. Zajmuje to dużo czasu i pracy – mówi Marcin Pietras z Communication Partners, odpowiedzialny za organizację targów. W czasie Wirtualnych Targów kompleksowe informacje dotyczące możliwości kształ-

cenia będą zgromadzone w jednym miejscu, na stronie www.targi.edu.pracuj.pl. Zainteresowani będą mogli przejrzeć konkretne oferty i porozmawiać z przedstawicielami wybranych instytucji, nie ruszając się z biura czy uczelni. Targi będą prezentować kompleksową ofertę kształcenia i uzupełniania kwalifikacji, przeznaczoną dla studentów i absolwentów szkół wyższych oraz specjalistów i menedżerów. Będą oni mogli zapoznać się z propozycjami studiów uzupełniających, poddyplomowych i MBA oraz z ofertami kursów podnoszących

kwalifikacje zawodowe (np. ACCA). Na targach zaprezentują się także firmy, organizujące wyjazdy zagraniczne, szkolenia tradycyjne oraz e-learningowe. Dla ułatwienia przestrzeń targowa zostanie podzielona na 11 pokoi tematycznych. Goście odwiedzający stronę www.targi.edu.pracuj.pl będą mogli obejrzeć prezentacje wybranych szkół, firm, instytucji oraz poznać przykłady osób, które wcześniej skorzystały z ich usług. Chat umożliwi bezpośrednią rozmowę z przedstawicielami organizacji edukacyjnych, a forum – dyskusję na określony temat (np. MBA czy kursy e-learningowe), w której wezmą także udział sami wystawcy.

pracuj.pl

Sprawa wagi waginalnej

Feministki – oczywiście walczące – to te od palenia staników, Nieogolone, niedopieczzone, nieuciszzone. Z nieustojnymi pretensjami do „niewiadomokogo” o „niewiadomoco”. W dodatku te pretensje narzucają nam, kobietom z życia usatysfakcjonowanym, którym przyzwolenie do frzepotania rękami jest jak najbardziej na rękę.

Zawsze czulam się bardziej molestowana przez kotowce magazyzy z artykułami „Dlaczego nie warto mieć dzieci?” czy „Zmiażdż swojego szefa obcasem!” niż przytoczona przez patriarchat. Beztrakoś śniąc się z kawalów o blondynkach, ja-koś nie zauważałam jego istnienia. Natomiast Agnieszka Graff swoim pełnym humorem, ale i cieką ironią zbiorom esejów „Świat bez kobiet” poprawiła moją ostrość widzenia i zwróciła uwagę na niedociągnięcia dzisiejszej rzeczywistości. Autorka walczy nie z mężczyznanami, ale ze stereotypami zarówno

tymi dotyczącymi wszystkich kobiet, jak i samych feministek. A stereotypami operujemy, niestety, bardzo chętnie, bo to łatwe, przyjemne i wygodne. Ze słowem „feminiizm” pojawia się nam przed oczyma obraz brygady rodu z „Seksujsi”. Skojarzenie wyjątkowo błędne. Jak się okazuje, nawet legendarna akcja palenia staników to tylko mit. Ja sama w swoim czasie nafaszserowałam się pseudonaukowym zbiorom stereotypów w „Pleci mózgu”, gdzie jako najlepszy przykład naturalnych różnic między płaciami podawany jest fakt, że kobieta najzwyczajniej w

świecie na architekta się nie nadaje. Otóż brakuje nam jakiejś części mózgu, albo między jedną a drugą manny kiepskie połączenie. I z takim przeświadczeniem może i zostalabym egoentyczną panią psycholog. Tylko dlatego, że łatwiej pracować nad wyobraźnią przestrzenną niż empatią, nie poddałam się tej propagandzie.

Czy zamierzam zmieniać świat? Odpowiem słowami Ally McBeal, która przez Agnieszke Graff została okrzyknięta prekursorką trzeciej fali feminizmu: „Tak, ale najpierw znajdę męża.” A o to się nie martwię. Nie

będę powodu jestem na politechnice. Natomiast, co do świata, to myślę, że jest co zmieniać, skoro na jednym z seminariów zmuszona byłam do słuchania niewyszukanych seksistowskich żarcików. Żarcików uświadamiających nam, że kobieta-inżynier to sam w sobie paradoks. „Znaany i lubiaany” chciał nam wpoić, że światnie, że się chociaż ładnie uśmiechamy, bo wyniały cegły były, są i będą kobiecie obce. Cale szczęście, że innego dnia trafiałam na zajęcia do, o dziwo, mężczyzny z krwi i kości, który szwiniestwo komentarz studenta kwitował cieką ripostą, a na projekt wagi-ny nie reagował ironicznymi uśmiechem. Uff, więc jednak kończę optymistycznie.

Bors

Szalbierze

W świetle prawa ten, kto wyłudza przejazd środkami komunikacji zbiorczej, jest szalbierzem (tak mówi kodeks wykroczeń). Studenci – nie wiedzieć, czemu – stanowią znaczącą część społeczności szalbierczej.

Prawie każdy z nas przeżył na własnej skórze jazdę na gapę (podobno mamy oszukiwanie w krwi) albo chociaż przewoził bagaż na gapę – co też jest możliwe, bowiem opłacie za przewóz podlega bagaż ręczny, którego suwna trzech wymiarów (długość, szerokość i wysokość) przekracza 120 cm – z czego nie każdy żak zdaje sobie sprawę. Wrocławskie MPK zatrudnia armię wykwalifikowanych kontrolerów (w jednym z biuletynów ZDiK-u wyczytałam, iż określenie kanar jest obelżywe i świadczy o braku kultury osoby, która tego określenia używa) w liczbie od 100 do 300. Są to ludzie o specyficznych wyrazach twarzy. Niby zwykli, ale coś w sobie mają. Np. taka sympatyczna pani kontrolerka, której trwały o intensywniej, buraczkowej barwie widzieć z dowolnego punktu w tramwaju czy też niepozorny hip-hopowiec w

ponaranczowej bluzie i szerokich spodniach – któż by się spodziewał? A tu: „Proszę bileciki do kontroli”. Straszne jest, jak się biletu nie ma wcale, ale jeszcze straszniejsze, jak się ma, tyle że nie taki, jak trzeba. Pewnie nocy – a było to jeszcze w czasach, kiedy jeździły tramwaje nocne – moja znajoma wracała takim właśnie środkiem transportu z knajpy. Stwierdziła, że częstotliwość kontroli nocnych jest niewielka, więc można pojechać na bileciku dziennym – czyli tak nie do końca na gapę. No, i masz ci los – kontrola. Kanar (pozwól sobie tak nazywać tego pana) stwierdza, że ten bilet jest zły. Koleżanka dojeżdża jednak do celu podróży i wysiada z panem kanarem na Pl. Grunwaldzkim. On zaczyna spisywać jej dane – a to zakrawa na zubożenie szalbierczy i jakies 6,3 złote... Ale co zrobić? Nagle marszczy



Najczęstszy studencki środek transportu

czoło (kanar ma się rozumieć), ściga bwi w tym momencie w jego głowie zrodziła się genialna myśl z serii: a może by tak coś zaproponować? i co obmyślił, to proponuje: w zamian za 20 zł zapomniał o wszystkim. Lepsze jęce kontrolerów często ratują biednych studentów od poważniejszych wydatków. W tej sytuacji szalbierczyńi myślił sobie: „super!” Tylko jak mu powiedzieć, że zostało jej w portfelu jedynie 12 zł. Ale że koleżanka była po nieznaczącej ilości napoju wysokokalorowego, zwanego piwem, więc bez żenady wyciągnęła 12 zł i powiedziała: „To wszystko, co mam”. Mimo że kanar pokręcił nosem, to nie wzgardził pięciopięćdziesiąt, nastąpiła wymiana 12 zł za kartę z danymi osobowymi szalbierza. Rozeszli się każdy w swoją stronę, tyle że on – zaniepokojony gapianymi nieco szybciej. Teraz rzecz trochę z innej beczki, ale nadal a propos szalbierstwa. Otóż w Internecie znalazłam kilka metod jazdy na gapę. Może się to przydać w szczególnie skrajnych sytuacjach. No, więc metoda pierwsza – ze wskazaniem na praktykowanie tylko w przypadku PKS-u. Metoda nazywa się „na bezczelnego”: przechodzimy pewnie obok kierowcy, udając ostro zamotanego, w razie czego mówimy, że chcemy kupić bilet np. do Krakowa, a PKS-ik jedzie do Wrocławia, jest to metoda słabo skuteczna, ale

jak się kierowca nie doczepi, to można jechać. Metoda druga tzw. „na bagaż”. Kierowca wychodzi otworzyć pomieszczenie bagażowe, a my, hop!, do autobusu. W razie kontroli biletów pospiesznie opuszczamy autobus i pędzimy w najgorsze błoto. Student złapany w tramwaju może zastosować metodę „kanar oszalał”. Robi się to tak: wyzajnany kanarowski na ucho, że tuż obok stoi nasz profesor i byłoby bardzo niezgrabnie, gdyby tak przy nim wyszło na jaw, że jego student jest szalbierzem (co za przekornąjacie show!). W tym momencie rzuca się proponując, że ureguluje się należność na przystanku. Na najbliższym przystanku grzecznie wysiada się z kanarem. Kiedy jest już na ziemi oboma nogami, a kanar nadal się czegoś od nas domaga (chce nas spaść), należy zacząć krzykocząc głośnie pełnym ekspresji: „Ludzie kanar oszalał, sprawdza bilety na przystanku” i wciekać, ile sił w nogach. Podobno skuteczne. Generalnie to najłatwiej jest kupić bilet za złotówkę. A wszystko to piszę w związku z tym, że od lutego bieżącego roku ZDiK zatrudnił nową firmę kontrolerską, wprowadził nowe legitymacje i wiele ulepszeń systemu kontroli. Koniec z niuczciwymi kanarami, koniec z wszelkimi nieprawościami.

Marta Rudy



W tramwaju



Andrzej Piasek

Znalezione w skrypcie

Twierdzenie Riesz'a o reprezentacji i twierdzenie Hahn-Banacha pozwalają odgadnąć wzór całkowy Poissona. Stanowią one podstawę dowodu twierdzenia Runge'a. W połączeniu z twierdzeniem Blaschkego o pierwiastkach ograniczonych funkcji holomorficznych wynika z nich dowód twierdzenia Muntza-Szasza o aproksymacji na przedziale. To, że 12 (kwadrat) jest przestrzenią Hilberta, wykorzystuje się w dowodzie twierdzenia Radona-Nikodyma, które wiedzie do twierdzenia o różniczkowaniu całek nieoznaczonych, z którego następnie wynika istnienie granic radialnych dla ograniczonych funkcji harmonicznych. Z zestawienia twierdzeń Plancherela i Cauchy'ego otrzymuje się twierdzenia Paleya i Wienera, wykorzystane potem w dowodzie Denjoy-Carlemana.

Znalazł:
Marcin Rak

Traumatyczny Kuczok

Po książkę Wojciecha Kuczoka warto sięgnąć ze względu na szum, jaki wokół tego autora powstał w ostatnim czasie. Pisarz i poeta nagrodzony paszportem Polityki nie narzeka na brak popularności. Ale przede wszystkim warto sięgnąć po jego książki, by przeżyć wstrząs emocjonalny, otrzymać rysę nie do usunięcia, jaką zostawiają po sobie jego nieliczne dzieła.

W „Gnoju” ukazana jest rodzina patriarchalna z ojcem panem i władzą z ciężkim skórzanym pasem. Poruszająca opowieść szkokuje siłą wyrazu. Jest to historia, jaka może toczyć się za ścianą. Kuczok pozwala nam poczuć się dzieckiem czekającym na uderzenie i piękny ból. Ból jest jakby

poprawnym elementem powieści – przedstawiony jest jako coś materialnego ze swoją gęstością, konsystencją, zapachem. Rytm wiaty i kary opisany jest w książce z taką misternością, że zaczęłam rozumieć, dlaczego w wywiadach z nim przewijają się pytania o doświadczenia z dzieciństwa.

Zarówno w „Gnoju”, jak i w zbiorze opowiadań „Opowieści slychane”, autor porusza w czytelnika jakiegoś zastępcę struny – dziecięce traumy, młodzieńcze doznania. Rogal zapychający nam usta w przedszkolnej stołówce, ślina na bezwonnym dla nas autografie, zapach przydadkowo spokojnej kobiety – to motywy powtarzające się u Kuczoka jak obrazy krążące gdzieś w podświadomości.

Jednym słowem, Kuczok tworzy książki, które traktują o traumatycznych doznaniach, same mogą pozostawić po sobie traumę.

Boraa

MUMIO W k2

Na Scenie Na Świebodzkim 27 marca będą gościć dwukrotnie. W sobotni wieczór zagrają o godzinie 18.00 i 20.30 ten spektakl jest zakonspiowany tylko na zaproszenia.

Kto ielt nie pamięta? W pierwszym roku działalności zdobyli wszystkie nagrody, jakie w tym kraju może zdobyć kabaret. A nawet więcej. Wystarczy wspomnieć nagrodę otrzymaną na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej. „Nie denerwuj się! Trzymaj! Tak trzymaj! Nie denerwuj się!!!” Ci, którzy to widzieli wiedzą, o co chodzi Ci, którzy nie wiedzą koniecznie powinni się dowiedzieć.

OM

marzec-IQ-kwiecień

Po lutowej przerwie na zaliczenia, sesję, sesję porawkową, opijanie i trzeźwienie, wracamy do organizacji różnych, niezbyt popularnych w świecie hip-hopu, projektów.

Marzec będzie kolejnym typowym miesiącem w obojętym IQ. Cztery imprezy, podobnie jak kwietniowe, organizujemy w klubie Kompres, gdzie po pierwsze mogą się one odbywać w piątki i soboty, po drugie – mogą trwać do oporu. Mapkę objaśniającą, jak dostać się do klubu i czego można się w nim spodziewać, znajdziecie na naszej stronie <http://iq.art.pl>.

Kwiecień przyniesie drugi już organizowany przez IQ koncert. Odbędzie się on podczas imprezy Seattle Night, zagra zaś wrocławska kapela Out of Mind. Koncert będzie nagrywany zarówno audio jak i wideo, w celu wydania go na CD/DVD. Tym wydawnictwem rozpocznie działalność undergroundowa wytwórnia DVD :IQ VILMS:

W kwietniu planujemy też wydać kolejne numery naszych fan-zinów muzycznych (długi numer poświęconego twórczości Tool / Nine Inch Nails – reflection.iq.art.pl; trzeci numer poświęconego twórczości Einstürzende Neubauten / Nick Cave – outfit.iq.art.pl). Funkcjonuje też istniejąca

już prawie od roku galeria internetowa Spektrum. Można odwiedzać aktualną wystawę jak i poprzednie, komentować zdjęcia na forum, zgłaszać swoje propozycje... foto.iq.art.pl

Pracujemy również nad szeregiem innych projektów, jak wspomniany w poprzednich numerach Żak'a – qfel, czy nieregularnie publikowany spis treści. Początek marca poświęcimy na pracę nad krótkimi filmami dotyczącymi Wrocławia. Zanim jednakże seria ta ujrzy światło dzienne, musi jeszcze trochę wody przepłynąć w Odrze.

W maju planujemy zorganizować cykl przeglądów ciekawych przejawów sztuki audiowizualnej o wdzięcznej nazwie Dość Dyskusyjny Klub Krótkich Form Filmowych (DDKKFF), szczegóły wkrótce.

Zapraszamy wszystkich na wymienione obok imprezy oraz na nasze strony i forum internetowe (forum.iq.art.pl), a dla zainteresowanych współpracą – kontakt poczta@iq.art.pl

[c&k]

Transobapticato

Zapraszamy na koncerty Transobapticato, młodego zespołu z Wrocławia. Grają dość oryginalną muzykę – połączenie punku lat 70-ych, rock'a i klubowego beatu. Można ich usłyszeć na dolnośląskiej liście przebojów Radia Wrocław (ostatnio byli na trzecim miejscu).

Zapraszamy do posłuchania:

- 31 marca z okazji Fuzji Dźwięku 2 w klubie WZ, wstęp 12 zł (przedsprzedaż), 15 zł (w dniu koncertu); oprócz Transobapticato zagrają Miloopa & Tymon, Contra i Baksish.

IQ PARTY

iq.art.pl

2004

MARZEC/KWIECIEŃ

17. MARCA 2004 · SRODA

IQ St. Patrick's Day

U2 :: CLANNAD :: POGUES :: ENYA

19. MARCA 2004 · PIĄTEK

IQ Rock '68-'75

LED ZEPPELIN :: JETHRO TULL :: PINK FLOYD

26. MARCA 2004 · PIĄTEK

IQ Radiohead Party

RADIOHEAD

2. KWIECZNA 2004 · PIĄTEK

IQ Seattle Night

ALICE IN CHAINS :: SOUNDGARDEN :: PEARL JAM
podczas imprezy odbędzie się koncert zespołu :: Out Of Mind ::

17. KWIECZNA 2004 · SOBOTA

IQ Fragile Maschine

EINSTÜRZENDE NEUBAUTEN :: NINE INCH NAILS

23. KWIECZNA 2004 · PIĄTEK

IQ Disposition Party

TOOL :: A PERFECT CIRCLE

INFO (WSZYSTKIE IMPREZY):

wstęp: 2zł

piwo: 3,50zł

start: 19:00

end: rano

klub: Kompres

info: www.iq.art.plmail: poczta@iq.art.plprojekcje multimedialne
teledyski
koncerty
animacje
fan-art

ORGANIZATOR

IQ
Stowarzyszenie
Głównego
Wytwórnia Nihil

ul. Wojciecha z Brudzewa 12,
tuż przy moście Szczytnickim,
jeden przystanek od placu
Grunwaldzkiego.
dojazd: 116, 9, 12, 17



OM



21 Gramów (21 Grams)

Bardzo interesujący tytuł, który od początku wzbudził moją ciekawość. Akcja filmu nie rozgrywa się w standardowy sposób, wątki nakładają się na siebie. Historia nie jest pokazana chronologicznie i dopiero po jakimś czasie kolejne sceny filmu można zacząć układać w jakąś całość, którą łączą trzy postacie: Paul (rewelacyjny, jak zawsze, Sean Penn), Jack (Benicio Del Toro) i Christiana (Na-

omi Watts). Przeznaczenie albo przypadek sprawia, że zaczynają mieć ze sobą wiele wspólnego. Relacje między nimi stają się bardzo zmienne, popadają w skrajności. Jest to film niezwykle bogaty nie tylko w obrazy i dźwięki, ale również w coś więcej. Ma w sobie jakąś magię, coś niesamowitego, jakąś tajemnicę, którą chce się rozwiązać przed końcowymi napisami. Reżyser pokazuje, że granica pomiędzy życiem a śmiercią jest bardzo cienka. Uświadamiamy sobie, że wartość życia staje się

duża, kiedy człowiek czuje, że je traci. Nasuwa się pytanie, co tracimy jeszcze? Podobno w chwili śmierci człowiek traci 21 gramów swojej masy ciała. Może to niewiele, bo „tyle waży koliber, cukierek” i masa innych drobnych rzeczy. Jednak wielu ludzi twierdzi, że tak niewiele może ważyć dusza, że być może tracimy ją właśnie w chwili śmierci, chociaż do końca się nie wie, czy życiem jest stanem, w którym jesteśmy teraz, czy dopiero prawdziwe życie przed nami?

PecS



Lepiej późno niż wcale (Better Late than never)

Kolejna amerykańska komedia romantyczna z 2003 roku, która zrobiła już światową furorę. Scenariusz i reżyseria to sprawa Nancy Meyer (scenariusz do filmu „Kochan kłopoty”, reżyseria „Czego pragnę kobiety”). Jednak nie jest to zwykły film o miłości, do której nas przyzwyczajono. Nie ma w nim tej słodczy,

kłota wychodzi już bokiem. To historia miłosa ludzi po 50-ku, co nie znaczy, że nie może jej obejrzeć każdy z nas. Twórcy filmu doskonale udowodnili, że miłość nie mija z czasem, bo film pełen jest romantycznych scen, pocałunków między głównymi bohaterami, a wszystko zostało zagrane dość brawurowo. Moim zdaniem, jest to wyjątkowy film, zresztą już został nagrodzony. Na ekranie możemy podziwiać Jacka

Nicolsona (Harry), Amande Peet, Diane Keaton, a także Keanu Reevesa. Całość doskonale otacza masa komicznych epizodów, więc można się pośmiać, ale nie dlatego, że stajemy się świadkami uczucia starszych ludzi, lecz z sytuacji, w jakich oni się znajdują. Okazuje się, że na uczucie nigdy nie jest za późno. Ta prawdziwa miłość, czasem może przyjeść trochę później. Mnie ten film bardzo się podobał.

PecS

Nowa jakość telewizji

W minionym miesiącu pomiędzy gośćmi jednego z najpopularniejszych oraz najbardziej poważanych polskich forów internetowych rozgorzała bardzo burzliwa, a w efekcie konstruktywna dyskusja. Tematem była kolejna próba zmiany jakościowej wizerunku polskich mediów telewizyjnych poprzez zastąpienie tłumaczenia obcojęzycznych filmów w wykonaniu lektora, dobrane znanymi z kina napisami, tak jak np. w Holandii.

Nie waham się odebrać tej propozycji jako bardzo odważnej oraz koniecznej, szczególnie w obliczu postępującej integracji Polski z UE. Dyskusja, której głównym sukcesem okazało się rozbudzenie świadomości społecznej o edukacyjnej roli telewizji, dowiodła w jak mizernym stopniu na tle państw Europy nasze media telewizyjne dbają o rozwój intelektualny widzów. Połu-

dniowoamerykańskie opery mydlane już nie cieszą, jak kiedyś, wielki beat też przestał być wielki, i bez wątpienia droga po tytuł idola nie prowadzi od castingu do castingu.

Nowa jakość oraz poszerzenie misji edukacyjnej telewizji zaproponowane przez uczestników dyskusji pozwalają wyczerpieć w słusznym zakresie potrzeb. Czyż nie wystarczy porównać

poziom znajomości języków obcych, a w szczególności języka angielskiego, w Polsce oraz krajach, gdzie widzowie na co dzień obują z oryginalnymi filmowymi dialogami? Tłumaczenie w postaci napisów umożliwia Holendrom, Duńczykom, Skandynawom, Chorwatom oraz Estończykom, oprócz doskonałości biegłości językowej, obiektywną ocenę gry aktorów, jak również

pracy scenarzystów i dźwiękowców. Pytaniem retorycznym jest efektywność misji edukacyjnej niesionej przez media telewizyjne w Polsce oraz we wspomnianych wyżej krajach.

Z ciekawością oczekują dalszego postępu dyskusji oraz przejścia od słów do czynów. Pierwszym krokiem ma być petycja adresowana do polskich mediów telewizyjnych z sugestią poprawy jakości misji edukacyjnej. Informacje o wszelkich postępach znajdziecie na łamach „Zaka”.

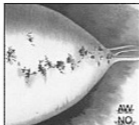
Błażej Józefiak



John Frusciante
Shadows Collide With People

Tego pana chyba nikomu nie musimy przedstawiać, ale dla świętego spokoju dodam, że John Frusciante jest gitarzystą Red Hot Chili Peppers. To już czwarta jego solowa płyta. Prawdę powiedziawszy, dwie pierwsze były bardzo eksperymentalne. Opóźnij gry na gitarze Frusciante śpiewa, gra na basie, perkusji, klawiszach i jest producentem – w całości to jego dziecko. Muzyka nie przypomina Red Hotów (może że dwa kawałki), jest brudniejsza, bardziej akordowa i prawie akustyczna, pomijając elektroniczne ozdobiaki. Na płycie jest aż 18 utworów, których słucha się lepiej niż ostatniej studyjnej płyty Papezyce.

MIM



Lambchop
Aw C'mon/No You C'mon!

Zespół Lambchop pochodzi z Nashville, ale od razu dodam, że nie musimy się martwić – to nie wiocha podobna do niągowskich klimatów. Na płycie można usłyszeć trochę rocka i'rolla („About My Lighter”), funk („Being Tyler”), jazz („Sunrise”) i soula. Zeszą jest to dwupłytowe wydawnictwo, więc jest z czego wybierać. Głos Kurta Wagnera przypomina Leonarda Cohena – tyle że więcej w nim melodii. Lambchop od 1994 nagrywa piękne płyty i nigdy nie opuszcza wysoko postawionej popreczki. To muzyka dla tych, którzy lubią smuciarzy, lubią smuczki, pianino i niski męski głos.

MIM



Múm
Summer Make Good

Weźmiesz płytę byłą jak deszcz, ciepły letni deszcz, który uspokaja zmysły. Na nowej płycie islandzkiej grupy jest inaczej. Dźwięki są jak igły. Muzyka leczy, ale akupunktura. Igły nakluwają ciało, a właściwie duszę. Gydzie i Kristin Annie Valtýsdóttir śpiewają jak małe samote dziewczynki, z którymi nikt nie chce się bawić. Muzykę Múm nazywają różnie – od eksperymentalnego popu poprzez indie rocka do elektroniki, ale jest to po prostu muzyka lecząca nieuleczalne choroby. Żeby naprowadzić, to podpowiem: Bjork, Cocteau Twins, Aphex Twin. Najlepszy utwór na płycie – wszystkie.

MIM



Probot
Probot

Podobno Dave Grohl marzył o takiej płycie od lat. Zaprosił wielu znanych i znakomitych gości. W każdym utworze słychać innego wokalistę. Jest Max Cavalera (kiedyś Sepultura, teraz Soulfly), Lemmy (Motorhead), King Diamond. Płyta miała być jak muzyka ulubionego zespołu Grohla z dzieciństwa: Voivod. Ja, niestety, nie słucham takich zespołów, które lubi były perkusista Nirvaay. Wydaje mi się, że dla fanów metalowej muzyki powinien to być całkiem przyjemny zestaw piosenek. Podoba mi się utwór „Red War”, który śpiewa Cavalera. Reszta płyty jest trochę za prosta, momentami śmiesznie („Sweet Dreams”).

MIM

Płyta wszechczasów

R.E.M., Automatic For The People

Zobaczyłem teledysk do „Shiny Happy People” i od razu pomyślałem, że to wesola ekipa – nic bardziej mylnego. Potem mój brat kupił kasetę „Out Of Time” – jeszcze taką „półlegalną”, za złotówkę, a właściwie dziesięć tysięcy – ale spodobało mi się jeszcze tylko „Losing My Religion”.

R.E.M. (Rapid Eye Movement) oznacza tyle co niekontrolowane, mimowolne ruchy gałek ocznych podczas snu i takie było pierwsze przesłuchanie płyty „Automatic for the People”. Pamiętam jak na starym magnetofonie firmy „nie-wiadomo-jakiej”, który w zależności od pogody i poczucia humoru, albo kręcił się w tym rytmiku, albo pokrywał taśmę magnetofonową, przeżuwał ją i trawił dźwięki.

Wtedy się udało. Znużony trochę spałem, a trochę czuwałem, żebym w każdej chwili mógł uratować kasetę przed krwiożerczym urządzeniem. Na pewno tonąłem w tych akustycznych dźwiękach gitary, akordeonu, skrzypiec i w najsmutniejszym głosie, jaki wtedy usłyszałem. Teksty z tej płyty są jak wycinki z gazet opowiadane przez nawiedzonego poeę, poeę, który nie zważa na to, czy ktoś go sł-

cha, czy nie. Wyrwane zdania, urwyki artykułów, jakiś głos z radia, twarze przechodniów powracające po kilku godzinach, szepejąca pod nosem sąsiadka – wszystko połączone w całość. Przyszłość i przeszłość w jednym miejscu, na jednej płycie. Opowieść musi trwać i nieważne, czy ktoś zniżył się życiem („Try Not To Breathe”), czy chce się płakać („Everybody Hurts”). Nieważne, czy wspomnienia są dobre („Nightswimming”), czy złe („Sweetness Follows”), czy jesteście obrażeni na cały świat („Ignorance”), czy ogarnia nas szaleństwo („New Orleans Instrumental No.1”).

Widomo, że panowie Ameryki nie odkryli, ale te dwadzieścia utworów to zestaw kulinarny dla każdego po-



szukiwacza nowych smaków stworzonych na bazie bobaczych przepisów. Wiadomo, że nie są wielkimi wirtuozami, ale nie zawsze musi być tak, że trzeba nagrać symfonię, żeby wzruszać. Prostota to siła tej płyty. Prostota i szczerść. W utworze „Drive” słychać, jak zegar odlicza czas, ale, jak się okazało, dla tej płyty czas zatrzymał się w miejscu.

MIM

Dwóch praczy i praczka, czyli pranie w Pralce

Znani nie tylko we Wrocławiu, ale i w kraju. Kabaret studencki Pralka. W styczniu już po raz drugi zorganizował Wieczorek z Kabaretem Pralka Show. Dla czytelników Żaka – wywiad z jego dotychczasowymi członkami: Hanną Misiak, Arturem Gniadekiem i Sławomirem Smoragiem.

Paweł Głuchowski: Na początek poproszę o krótką historię waszej działalności.

Sławomir Smorąg: Krótka historia. Od którego my już działamy roku? Sześćdziesiątego ósmego?

Artur Gniadek: Osiem lat już działamy mniej więcej.

S.S.: Mniej więcej. Początki to było Technikum Chemiczne i myślę, że więcej informacji to znajdziecie na naszej stronie.

A.G.: Już tego nie będzie na stronie.

S.S.: Natomiast, jeżeli chodzi o taką historię już sudecka...

A.G.: Na początku było nas pięciu facetów, potem czterech facetów, później z powrotem pięciu, czterech, trzech...

S.S.: Dwóch jeszcze było. Czyli rotacje.

A.G.: I później nasz czysto męski kabaret został zachwiany przez Bąbla, czyli Hanię.

S.S.: To tragedia, która do dzisiaj jeszcze na psychikę działa. Budzę się w nocy i...

Hanna Misiak: Nie mogą się pozbierać. Chwytali się za głowy i krzyczeli.

S.S.: Do lata był jeszcze okres próby. Pojechaliśmy na wspólne warsztaty kabaretowe do Mrągowa.

A.G.: A no i tam Hanka nas zaskoczyła.

S.S.: Okazało się, że wszystkich zna i w ogóle gdziekolwiek się nie pojawiały, to ona wszystkich nam mówi cześć.

A.G.: A obecnie jest nas czwórka od niedława, razem z Michałem.

S.S.: To jest taki nasz najnowszy przełom, że w kabarecie zaszły pewne zmiany. Jak wiesz, my także organizujemy inne imprezy: Wieczorne Kabaretów Cyklenie, czy choćby Festiwal Kabaretowy Wrocław, jak i Wieczorek z Kabaretem Pralka Show. To są takie nasze trzy duże imprezy, które wyszły z naszej inicjatywy.

A.G.: Jak powiedziałeś „z naszej inicjatywy”, to pomyśl-

lem o WKC i pewna osoba by się obezła.

S.S.: A przestań. On już tu kawały opowiada teraz. Natomiast zaszła taka przemiana teraz, że poznailiśmy podczas tych wieczorków integracyjnych całe środowisko wrocławskie i Michała Paszczyka. On jest...

A.G.: On nie jest.

H.M.: To jest aktor, który pracował przez jakiś czas w Radiu Eska. Student jeszcze. No i były członek kabaretu Kop. W tej chwili będzie z nami. No i, niestety, musimy na scenie powiedzieć „do widzenia” Sławkowi. Zajmie się menadżerem, czy jak to nazwać, teraz. Tak. Jest naszym szefem.

S.S.: Po prostu nasz kabaret bardzo długo ewoluje. Poznailiśmy środowisko, jeździmy po różnych festiwalach i zdajemy sobie sprawę, że takie zaplecze po prostu jest potrzebne. To jest bardzo duży stres, kiedy trzeba występować na scenie i jeszcze jednocześnie załatwiać jakąś

sprawę umowy i jeszcze sprawy jakieś sprzętowe, itd. Od tego powinna być jedna osoba. No i ja się czuję na tyle odpowiedzialny i zainteresowany, że poświęcam się, schodzę ze sceny. Wiem, że tam też mogę dobrze służyć kabaretowi.

A.G.: I ojeżyście.

S.S.: I ojeżyście. Jestem częścią tego zespołu i tyle.

P.G.: A więc już nie ujrzymy cię na scenie?

A.G.: Definitywnie.

S.S.: Definitywnie.

H.M.: Chyba że będzie chciał być i wyzyskać wszystkich sponsorów.

A.G.: Właśnie, właśnie.

S.S.: Chcę się zająć menadżerką.

H.M.: Kiepski jest. Po prostu musieliśmy go jakoś ze sceny ściągnąć.

S.S.: Jest też inna działka, bo mogę też dobrze się sprawdzić w reżyserii.

A.G.: A po co robić imprezy, które my organizujemy, my robimy, a na których nie możemy się sami pokazać?

S.S.: No właśnie.

A.G.: Absorbuje nas cały czas strona organizacyjna.

P.G.: Przejdźmy do Wieczorku z Kabaretem Pralka Show. To była już druga jego edycja. Jest to wydarzenie skierowane głównie do studentów politechniki. Skąd taki pomysł?

A.G.: Ja może powiem, jakie były przyczyny. Przyczyny to wdzięczność naszej Kochanej uczelni. Na początku to w zasadzie taki nasz bunt był. Taka alternatywa przeciwko pojawianiu imprezy studenckiej na zasadzie takiej, że musi się skończyć, że wszyscy leżą na trawie i nazajutrz nikt nie nie pamięta. Chcieliśmy zrobić coś takiego



Z repertuaru kabaretu Pralka

fajnego, kulturalnego i myślic, że nasze pierwsze Show potwierdziło, że można coś takiego zrobić, i zostało to zauważone przez władze uczelni. Nakręciło nas to też do stworzenia następnego takiego wieczorku.

S.S.: Ja jeszcze powiem, jeśli chodzi o reakcje. To też nas nakłoniło, że po reakcjach z pierwszego wieczorku, który właściwie był jednym wielkim eksperymentem, okazało się, że warto to w ogóle robić dla ludzi, bo jest zainteresowanie i powoli zaczynamy przekonywać innych, że kultura studencka to po prostu coś na wyższym poziomie. Zdecydowaliśmy, że po prostu włączyliśmy to w tradycję naszej uczelni, z której właściwie jesteśmy dumni. To jest prawda. Władze patrzą na to, co czynimy, przychylnym okiem, wspierają nas też w jakichś wyjazdach i innych działaniach, czyli mamy też tutaj zaplecze finansowe.

A.G.: No, i to jest taka forma wyrażania się i podziękowań.

H.M.: Więcej tutaj możemy zawsze liczyć na pomoc uczelni, a ta impreza spotkała się z dosyć pozytywnym odzewem i ludzie przez to mogą poznać środowisko kabaretowe, które jest we Wrocławiu i np. jeżeli ktoś do tej pory nie wiedział, że organizujemy taką imprezę, jak WKC [Wieczorne Kabarety Cykanie – przy. red.], że istnieje kabaret Pralka i jeszcze wiele, wiele innych, to na tym Wieczorku z Kabaretem Pralka Show mogli się o tym dowiedzieć.

P.G.: Ostatni Wieczorek Kabaretowy był zorganizowany w Imparcie i to w takim dość nietypowym momencie, kiedy kończy się semestr. Czy to mogło być przyczyną pustych miejsc na sali?

S.S.: Nie pisz tego. Bilety poszły w stuprocentowej frekwencji.

A.G.: Tak, to jest strasznie dużo biletów, pierwsze siedem rzędów, myślny rozdała dla gości.

S.S.: I dla pracowników. Wipe to była rezerwa dla pracowników Politechniki Wrocławskiej, bo, jak wiesz, Zakład Usług Socjalnych był



Kabaret Pralka podczas występu

sponsorem tego wieczorku. Negocjacje w sprawie sponsoringu trwały do ostatniej chwili, no i tydzień czasu to było za mało, żeby poinformować wszystkich pracowników i stąd te puste miejsca. Tam nie było tak jak w Auli, gdzie jest 450 siedzących miejsc i drugie 450 osób siedzi na podłodze. Wymogi bezpieczeństwa nie pozwalały na wpuszczenie większej liczby studentów do Impartu. Bo tak, to byłby promowali, że wszystko jest za free i żadnych wejściówek. Wtedy byłby mieli na pewno komplet a nawet więcej i część byłby odeszła z kwitkiem. A to, że nietypowo byliśmy w Imparcie, to też nie jest nasz wymysł. Aula w renowacji i to była wieżeczka. Impreza mogła być już w listopadzie, ale musieliśmy to przenieść na styczeń. Akurat był początek sesji...

H.M.: Ale wielu studentów właśnie przyszło na tę imprezę, żeby odpocząć, odreagować jakokoś, oderwać się od nauki.

P.G.: Wasz występ był bardzo krótki w porównaniu z innymi kabaretami, a szczególnie z kabaretem Słuchajcie z Zielonej Góry. Dlaczego?

H.M.: Ponieważ kabaret Słuchajcie był gwiazdą wieczoru. Dlatego oni mieli swoją część,

Jakoś kolo godzinę.

A.G.: Jak już ścigaamy jakąś gwiazdę, to szkoda ją ścigać na dziesięć minut.

S.S.: Natomiast nasz program, generalnie, jeżeli chodzi o prowadzenie i ten krótki występ, jaki daliśmy, tak naprawdę nie był ani dłuższy ani krótszy od programu, który pokazały inne kabarety. Na Wieczorku zaprezentowały się jeszcze Na Strychu, kabaret Inteligentny i Kabaret Kop, no, ale tutaj to była też taka specyficzna promocja Michała. On właśnie dołączył do naszego kabaretu, więc tak naprawdę to, co pokazywał Michał, to już można powiedzieć, że jest naszym programem. On to jeszcze robił ze swymi kolegami...

A.G.: Hanuj, hanuj! Myślny skupili się na prowadzeniu.

P.G.: Skąd pomysł z ogromnymi nadmuchiwanymi piłkami, którymi bawiła się cała widownia?

A.G.: Dzień przed imprezą jakiś starszy pan siedział przed Impartem i mówił: „A może byście takie duże piłki sponadzili?”

H.M.: Sprzedawał i chciał się pozbyć, i mówił „weźcie, weźcie”.

A.G.: Chodziło o to, że chcieliśmy publiczność wciągnąć do

zabawy.

P.G.: Co do publiczności, to spośród zaproszonych osób z władz uczelni na lampkę szampauna po występie prawie nikt nie przyszedł.

S.S.: Tam po prostu zawiódł czynnik ludzki. Oni wszyscy byli zaproszeni na tego szampauna, ale po występie, który trwał trzy godziny, wszyscy dali długą do wyjścia i nikt po prostu nawet nie poniedział tego, a jak myślny wyszli to okazało się, że już nikogo nie ma.

H.M.: Wszystkie ludzie, którzy nam pomagali przy organizacji tego wieczorku, tam byli i wnieśliśmy z nimi toast lampką szampauna. Natomiast władze uczelni już były po prostu znieczone, bo to była późna pora.

P.G.: Na koniec powiedzcie, jakie macie plany na najbliższą przyszłość.

S.S.: Już na listopad planujemy Wieczorek z Kabaretem Pralka Show numer 3. Będzie to show, mamy nadzieję, organizujemy już przez nasze Stowarzyszenie Kabaretowe, które w tej chwili jest właśnie zakładane.

A.G.: Poza tym cały czas jest WKC, w maju będzie też Wrocław.

Paweł Głuchowski

Offensiva w ofensywie

Już po raz drugi we Wrocławiu odbył Festiwal Filmów Niezależnych „Offensiva”. Przez cztery dni publiczność mogła podziwiać najwięcej prace niezależnych filmowców z Polski i nie tylko. Wydawałoby się, że ze względu na ideowych multiplex nie jest odpowiednim miejscem na taki festiwal. Jednak zwyciężyły względy racjonalne, gdyż ciesząca się dużym zainteresowaniem impreza wymagała pojemnej sali, w której można komfortowo spędzić kilka godzin. Toteż za wyjątkiem pokazu przedkonkursowego, który politechnika gościła w swojej sali DKF, całość odbyła się w drugiej co do wielkości sali kina Helios.

W krótkim filmiku – zbrońce festiwalu przygotowanej przez organizatorów – różne osoby starszą się mniej lub bardziej poradzić odpowiedzieć na pytanie, czym jest kino niezależne. Pierwsze stojącznie wiąże się z filmem anatomicznym. Jednak każdy, kto zobaczył parę produkcji pokazanych na festiwalu, nie miał już wątpliwości co do profesjonalizmu ich twórców. Również obsada w paru przypadkach zawierała aktorów często goszczących na ekranach szerokiej publiczności. Tak jak sztuka jest związane formułowanie wypowiedzi, tak trudne jest zawarcie konkretnego przesłania w filmie trwającym często nie dłużej niż napisy w kasowych

produkcjach. W znakomitej części filmów pokazanych w Heliosie sztuka ta się powiodła.

Festiwal zaczął się w DKF politechniki pokazem filmów, które z różnych powodów nie zakwalifikowały się do projekcji konkursowych. Publiczność mogła „uratować” jedną z zaprezentowanych filmów przez głosowanie. W ten sposób konkursowe seanse wzbogaciły się o pełną humoru „Ole” braci Matwiejczyków. Następnego dnia, już w multiplexie, odbyły się dwie projekcje konkursowe. Na pierwszy ogień poszły filmy fabularne. Obrazy przedstawiane w pierwszym

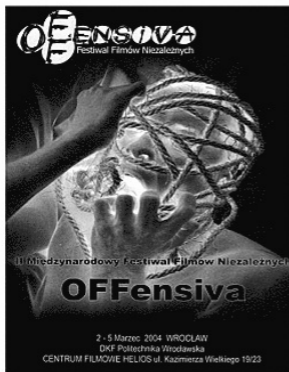
bloku filmowym prezentowały różny poziom, chociaż niektóre z nich wyróżniały się in plus. W tej grupie był „Autonoustop” – ciekawa opowieść o autostopowiczu oraz „Koniec bajki” (otrzymał nagrodę TVP3 oraz srebrnego Offa) – przejmująca historia nastoletniego chłopaka z patologicznej rodziny. Z pierwszej partii filmów wyróżniona za zdjęcia została także „Pamięć” – rodzina, bo wrocławska produkcja. Potem już było tylko lepiej, bo kolejny blok przyniósł produkcje, po których miałem ochotę zrezygnować z przyjęwio zgłoszenia tylko na jedną z nich. Podobną roztępkę chyba przeżyło jury, gdyż ich decyzja o przyznaniu złotego Offa słowackiemu filmowi „From the street” była dla mnie cokołwiek zadziwiająca. Osobiście bardziej bym się skłaniał ku decyzji publiczności, która nagrodziła film niemieckiego absolwenta łódzkiej filmówki „Kontroler”. W filmie tym sfrustrowanego kontrolera biletów – moralistę – zagrał znany nam z telewizji Artur Barciś. Jego dobra gra została zauważona przez dziennikarzy, którzy postanowili właśnie jemu przyznać swoją nagrodę. Na wyróżnienie zasłużyły także „Xero” oraz „Koniec wojny” (mój osobisty faworyt). Te dwa obrazy pokazały, że nie trzeba mieć milionowego budżetu, żeby nakręcić dobry kawałek kina osadzonego w przeszłości („Koniec wojny” – 1945 rok) lub przyszłości („Xero” – 2019).

Tutaj zaznaczyć, że oprócz projekcji konkursowych, każdego dnia organizatorzy przygotowali coś na deser. I tak, pierwszego dnia publiczność miała okazję obejrzeć filmy izraelskiej grupy Baboon, drugiego Amerykańskie Kiao Transjersji, zaś trzeciego miał się

odbyć pokaz teledysków japońskich. Po senach ciężar festiwalu przenosił się do klubu „Gumowa róża”, gdzie można było spotkać twórców, jury, organizatorów i posłuchać dobrej muzyki. W środę występowała mi-metalowa grupa Milk, we czwartek nietyposy w brzmieniu Transbioplasticco, zaś na finał akustyczny koncert znanej grupy Ocean.

Drugiego dnia odbyły się także dwie projekcje filmów dokumentalnych. Tutaj sukces odniósł duński poetycki obraz „Wrocław Nad-odzież” Grzegorza Koczkara. Srebrny Off przypadł kontynuującemu dobrą passę słowackich filmów na festiwalu obywateli „1.35” Milana Baloga. Trzecia nagroda została przyznana przejmującemu filmowi „Bez kwiatów zawsze na wiosnę” o umierającym chłopaku zapisującym swoje cenne chwile w postaci internetowego pamiętnika. Trzeci dzień, niestety, nie zachwylił. Interesująco zapowiadające się pokazy net-artu nie spełniły do końca pokładanych oczekiwań. Drugi blok, w którym przez dwie godziny prezentowane były teledyski, był trochę ponad siły publiczności. W dodatku pojawiły się problemy techniczne, a projekcja dodatkowa teledysków japońskich wywołała w najlepszym razie pobłażliwy uśmiech. Chyba jak w każdej tego typu imprezie, i tu nie mogło się obyć bez tego typu wpadek. Bo-lączką tego festiwalu były obusy czasowe, które osiągnęły swoje apogeum właśnie trzeciego dnia. Jednak to wszystko nie powinno zniechęcić publiczności a na pewno mnie do odwiedzenia kina Helios za rok w poszukiwaniu czegoś innego niż wysokobudżetowe trylogie.

Paweł Prociów





Stowarzyszenie paraArtystycznej Fotografii

Od 1978r. Agenda Kultury Politechniki Wrocławskiej



„SpAF” zaprasza studentów Politechniki Wrocławskiej, miłośników różnorodnych dziedzin fotografii: prasowej, fotoreportażu i artystycznej. Jesteśmy otwarci na debiutantów i zaawansowanych. Początkujących wprowadzimy w świat fotografii. Na plenerach i warsztatach doskonalimy umiejętności. Można u nas stanąć po obu stronach obiektywu. Nasz dorobek pokazujemy na wystawach w kraju i za granicą. Współpracujemy z podobnymi grupami z Unii Europejskiej.

Zdjęcia: Wojciech Nerad



Zapraszamy w środy o
godzinie 18.00
ul. Górnickiego 22 DS T-
4
55-337 WROCŁAW
e-mail: spaf@pwr.wroc.pl

Lingua Center

SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH



Dla studentów Politechniki
promocyjne ceny:
tylko 7,90 zł
za godzinę zajęć !

angielski, niemiecki, hiszpański, francuski, włoski

Informacje i zapisy codziennie od 10:00 do 18:00

Szkoła Języków Obcych Lingua Center

ul. Sienkiewicza 116/4
50-347 Wrocław

tel. +48 (071) 792 67 96
fax. +48 (071) 328 33 43

e-mail: info@LinguaCenter.pl



www.LinguaCenter.pl

XPRES NARTY

SZPINDLEROWY MŁYN

wyjazdy w każdą sobotę i niedzielę

CENA : 42zł

Świadczenia w cenie !

- przejazd autokarem wyposażonym w cafe bar i video
- opiekę pilota
- ubezpieczenie NW i KL

Promocje !

- co 4 wyjazd masz GRATIS!
- dla grupy 10 - os. 1 miejsce GRATIS!
- dla każdego herbatą gratis !
- na każdym wyjeździe losowanie kuponu narciarskiego

ul. Sienkiewicza 116/4
50-347 Wrocław
tel. +48 (071) 792 67 96
tel./fax. +48 (071) 328 33 43
www.YoungTravel.pl

young
GO
travel

ucz się
pracuj
i zarabiasz

praca za granicą

Work&Travel - USA
Sandwich Course - Anglia
Work Experience - Cypr

nauka za granicą

ANGLIA, IRIANDIA, NIEMCY



ul. Sienkiewicza 116/4
50-347 Wrocław
tel. +48 (071) 792 67 96
tel./fax. +48 (071) 328 33 43
www.PlanetaMlodych.org.pl